10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10., pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 224.

Kraków, piątek 22 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Węgry przystąpiły do paktu trzech mocarstw.

(§) Wiedeń, 21 listopada. W dniu 20 listopada podpisany został w Wiedniu protokół przystąpienia Węgier do zawartego w dniu 27 października 1940 roku między Niemcami, Włochami i Japonją paktu trzech mocarstw.

Protokół podpisali minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasador Japonji w Berlinie Kurusu z jednej strony, zaś minister spraw zagranicznych Węgier hr. Csaky z drugiej strony.

Protokół brzmi następująco:

Rządy Niemiec, Włoch i Japonji z jednej strony i rząd królestwa Węgier z drugiej strony stwierdzają podpisami swoich pełnomocników co następuje:

Artykuł 1.

Węgry przystępują do paktu zawartego w dniu 27 października 1940 r. w Berlinie i podpisanego przez Niemcy, Włochy i Japonję.

Artykuł 2.

O ile chodzić będzie o przewidziane w art. 4. paktu trzech mocarstw zagadnienia komisyj technicznych, w których grę wchodzą interesy Węgier, powołani będą do obrad tych komisyj również przedstawiciele Węgier.

Artykuł 3.

Tekst paktu trzech mocarstw załączony jest do niniejszego protokołu jako aneks.

Wymieniony protokół sporządzony został w językach niemieckim, włoskim, japońskim i węgierskim, przyczem wspomniany tekst posiada ważność oryginału. Protokół wchodzi w życie w dniu podpisania.

Jak odbył się państwowy akt w wiedeńskim zamku Belweder?

(§§) Wiedeń, 21 listopada. We środę w południe o godzinie 11.30 odbył się w zamku Belvedere we Wiedniu uroczysty akt przyjęcia Węgier do rzędu państw związanych paktem Trzech Mocarstw.

Przed zamkiem ks. Eugenjusza, który w latach ostatnich był niejednokrotnie świadkiem poważnych poczynań, związanych z losami Europy południowo-wschodniej, ustawiła się kompanja honorowa.

O godzinie 12.15 przybył minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, a wkrótce potem nadjechali królewsko-włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasador cesarstwa japońskiego Kurusu.

Na wspaniałych schodach, prowadzących do wnętrza zamku powitali oni wchodzących przedstawicieli państwa węgierskiego w osobach prezesa rady ministrów hr. Teleky'ego i ministra spraw zagranicznych hr. Csaky, którym towarzyszył niemiecki poseł w Budapeszcie v. Erdmansdorff.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy wprowadził przedstawicieli sprzymierzonych mocarstw do sali Żółtej, **gdzie odbyło się podpisanie aktu państwowego.** W sali tej zebrali się przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej, głównie zaś dziennikarze włoscy, japońscy, węgierscy i przedstawiciele dzienników państw Europy południowo-wschodniej.

Uroczystość zaingurował minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop, witając ministra spraw zagran. Włoch, ambasadora Japonji i przedstawicieli Węgier, komunikując jednocześnie, że

rząd królestwa Węgier oświadczył życzenie przyjęcia do Związu Mocarstw — sygnatarjuszy Paktu Trzech Mocarstw, oraz że rządy tych państw oświadczyły gotowość spełnienia życzenia rządu węgierskiego.

Po odczytaniu protokołu w sprawie przystąpienia Węgier do Paktu Trzech Mocarstw nastąpiło **podpisanie wspomnianego protokołu.**

Zkolei królewsko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky odczytał

oświadczenie rządu węgierskiego

w języku niemieckim i węgierskim, dotyczące przystąpienia Węgier do Paktu Trzech Mocarstw. Oświadczenie to brzmi następująco:

Niemcy, Włochy i Japonja zawarły sojusz celem położenia kresu dalszemu rozszerzaniu wojny, stanowiącej dotkliwy ciężar dla ludzkości, oraz celem użyczenia światu z powrotem możliwie jak najszybciej trwałego i sprawiedliwego pokoju.

Wielkie mocarstwa prowadzą walkę o zrealizowanie nowego porządku, umożliwiającego rozwój narodów na przynależnych im obszarach i podniesienia ich dobrobytu.

Węgry zostały złamane niesprawiedliwemi i demoralizującemi dyktatami pokojowemi z Paryża i w ciągu dwóch dziesięcioleci zwracały się o pomoc do tych mocarstw, które spotkały się z takim samym losem i podobną niesprawiedliwością i które, walcząc o swoje prawa życiowe, kierowały swoje wysiłki ku rewizji tych dyktatów.

Tylko te mocarstwa zdradzały poważną wolę i zdolność do stworzenia lepszych warunków życiowych dla swych towarzyszy losu, osłabionych na siłach i borykających się z trudnościami.

W ciągu ostatnich dwóch lat Węgrom udało się rzeczywiście przy poparciu Niemiec i Włoch bez rozlewu krwi i na drodze pokojowej poddać rewizji terytorjalne postanowienia dyktatu pokojowego w Trianon. Oba te wielkie mocarstwa temsamem nietylko zobowiązały całe Węgry do wiecznej wdzięczności, ale także czynnie dowiodły, iż zamiarem ich jest przeprowadzanie rewizyj pokojowemi środkami wszędzie tam, gdzie nastrecza się po temu choćby najmniejsza możliwość. Stworzyły one temsamem w historji narodów Europy nową epokę, ponieważ w miejsce polityki nienawiści, zrodzonej z przelewu krwi, zainicjowały okres polityki porozumienia i rozsądku.

Włochy i Niemcy reprezentowały w ostatnich dziesiątkach lat politykę porozumienia, która doprowadziła do sojuszu z Japonją, a której ostatecznym celem jest trwały pokój światowy, oparty na sprawiedliwości.

Z tych względów sojusz ten nie jest zwrócony przeciwko nikomu. **Zbieżność celów i wspólne wspomnienia przeszłości zadecydowały o stanowisku Węgier.**

Węgry życzą sobie z wszystkimi swoimi sąsiadami, respektującymi prawa ich historycznego rozwoju, utrzymywać dobre stosunki. Z tego punktu widzenia rząd węgierski wita ze szczególnem zadowoleniem art. 5 berlińskiego paktu trzech mocarstw.

Węgry, wierne swojej prostolinijnej i niezmiennej tradycji zagraniczno-politycznej, oraz dążeniom pokojowym, wzmocnione na duchu ich dotychczasowemi sukcesami [illegible] **przyłączają się do berlińskiego Paktu Trzech Mocarstw z tym zamiarem, aby tak samo obecnie, jak i w okresie likwidacji wojny, przyczynić się w miarę swych sił do lepszego i sprawiedliwego nowego zorganizowania południowo-wschodniej Europy pod względem polityczno-gospodarczym.**

Po akcie złożenia podpisów i wysłuchania deklaracji rządu węgierskiego,

powitał minister spraw zagranicznych Niemiec państwo węgierskie, jako nowego członka paktu Trzech Mocarstw.

W końcu swej mowy wskazał minister spraw zagranicznych Rzeszy na znaczenie tego paktu, będącego zapowiedzią walki przeciw podżegaczom wojennym, walki z każdą próbą rozszerzenia terenu wojny, paktu, który ma na celu przywrócenie możliwie jak najszybciej pokoju światowego i stworzenie sprawiedliwego porządku na świecie.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy podkreślił, że

Węgry są pierwszem mocarstwem, które solidarnie opowiedziało się w sensie pozytywnym

i że musi on powitać ze szczególnem zadowoleniem zarówno w imieniu przedstawicieli Włoch i Japonji fakt przystąpienia Węgier jako pierwszego państwa do Paktu Trzech Mocarstw, tych Węgier, które od dawna pozostawały w przyjaźni z mocarstwami-sygnatarjuszami paktu.

Wkońcu minister spraw zagranicznych Rzeszy oświadczył, że

niebawem przystąpią do paktu inne mocarstwa

oraz, że **niezmienną decyzją wszystkich związanych paktem mocarstw jest doprowadzić w skali światowej do rzeczywistego i sprawiedliwego pokoju, pokoju pracujących młodych narodów.**

Uroczysty akt zakończył się serdecznem powitaniem przedstawicieli Węgier przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy, ministra spraw zagranicznych Włoch i przedstawiciela dyplomatycznego Japonji.

Adolf Hitler w Wiedniu

Mężowie stanu Włoch, Węgier i Japonji u Kanclerza Rzeszy.

W związku z przyjęciem Węgier w skład państw związanych Paktem Trzech Mocarstw, przyjął we środę w południe Kanclerz Hitler w pałacu Belwederskim i w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropa — prezesa rady ministrów Królestwa Węgier hr. Teleky, królewsko-włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, królewsko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky i ambasadora cesarstwa japońskiego w Berlinie Kurusu.

W czasie przyjęcia dygnitarzy państw zagranicznych obecny był szef naczelnej komendy armji generał feldmarszałek Keitel, następnie szef prasowy Rzeszy dr Dietrich, Reichsleiter Bormann, namiestnik Wiednia Reichsleiter Baldur v. Schirach, oraz wybitni członkowie delegacji zainteresowanych mocarstw, wkońcu poseł Węgier w Berlinie Stojay, ambasador Rzeszy Rzymie v. Mackensen i poseł Rzeszy w Budapszecie v. Erdmannsdorf.

Głosy prasy rzymskiej o przystąpieniu Węgier do paktu trzech mocarstw.

(=) **Rzym, 21 listopada. Sprawa przystąpienia Węgier do Paktu Trzech Mocarstw stanowi dla wieczornych wydań rzymskich dzienników główny temat artykułów i informacyj. Dzienniki podkreślają, że stanowi to dalszy ważny etap na drodze do reorganizacji Europy oraz izolacji Anglji, jak również uniknięcia rozszerzenia działań wojennych.**

Dyrektor dziennika **„Giornale d'Italia"** pisze, że przystępując do Paktu Trzech Mocarstw, Węgry potwierdzają solidarność i współpracę z mocarstwami osi, pogłębiając ją jeszcze bardziej w drodze prawno-państwowego paktu. Sytuacja na Bałkanach doznała, dzięki zdecydowanej polityce osi, widocznego wyjaśnienia i mimo zakłóceń, wywoływanych ustawicznie wskutek angielskich machinacyj, dzięki zdecydowanemu krokowi Węgier, uległa wzmocnieniu.

Wpływ Anglików na państwa Europy południowo-wschodniej staje się zatem coraz słabszy dzięki izolacji od pozostałych jeszcze nielicznych wysepek, które tym wpływom jeszcze ulegają. Dzięki geograficznemu położeniu północnej części Bałkanów, dzięki liczbie ludności, wynoszącej prawie sześć miljonów, dzięki walecznej armji oraz twórczemu rolnictwu i przemysłowi, stanowią Węgry w europejskim sektorze bardzo poważny i korzystny czynnik w ramach mocarstw osi i Paktu Trzech Mocarstw.

Pakt Trzech Mocarstw nie jest jedynie instrumentem wojny defensywnej, ale stanowi główną podstawę dzieła odbudowy nowej Europy i nowej Azji wschodniej. Z tych też względów zasadniczym celem Paktu Trzech Mocarstw jest konstruktywna akcja pokojowa na przyszłość i w tym względzie krok rządu węgierskiego zasługuje na szczególne podkreślenie.

Polityka zagraniczna Bułgarji po Berchtesgaden.

Sofja, 21 listopada. **Wizyta króla bułgarskiego u Kanclerza Rzeszy jest obecnie tematem rozmów wszystkich sfer i kół ludności Sofji.** Aczkolwiek południowa i wieczorna prasa wtorkowa Bułgarji nie opublikowała żadnych komentarzy na temat wizyty, to jednak zaznacza się, że **punktem kulminacyjnym rozmów w Berchtesgaden było przyszłe stanowisko Bułgarji w polityce zagranicznej,** a to w związku z utworzeniem nowego jednolitego frontu przeciw Anglji.

W kołach politycznych Sofji wskazuje się na to, że Bułgarja w każdym razie utrzyma swoje neutralne stanowisko, przyczem jednak przyjazne stanowisko wobec osi będzie jeszcze wyraźniej zaznaczone. — Stanowisko to znalazło swoje odzwierciedlenie w wizycie króla u Kanclerza Rzeszy. —

W artykule p. t.: „Nasze stanowisko“ dziennik „Mir“ wskazuje we wtorek pośrednio na historyczne spotkanie w Berchtesgaden. W rozważaniach na ten temat wskazuje się jeszcze raz na bułgarski punkt widzenia, który jest naturalnym wynikiem opartym na mądrości króla konsekwetnie prowadzonej polityki zagranicznej, spoczywającej na zdrowych i realnych podstawach.

Kłopoty pana Ronalda Crossa.

Sztokholm, 21 listopada. **Rzeczoznawca spraw marynarki radja brytyjskiego Ronald Cross wygłosił w radju londyńskiem odczyt na temat obecnej sytuacji Wielkiej Brytanji na morzu, przyczem oświadczył m. i. dosłownie:**

„Straty jakie dotychczas ponieśliśmy są ciężkie. Jesteśmy w wysokim stopniu zależni od przywozu środków żywności i surowców. Przywóz ten naturalnie spadł bardzo silnie, ponieważ okręty potrzebują znacznie więcej czasu na dotarcie do Anglji, gdyż muszą dłużej wyczekiwać w portach, a również **traci się wiele czasu wskutek systemu transportów konwojowanych.** Ale równocześnie musimy wziąć pod uwagę, że nie możemy już importować ze Szwecji, z Francji i z połowy Europy, ale musimy nasze towary sprowadzać z okolic znacznie odleglejszych. **Wiele okrętów jest także w chwili obecnej w naprawie.** Wskutek straty floty francuskiej, przystąpienia Włoch do wojny i kontroli wybrzeża atlantyckiego przez Niemcy, żegluga nasza doznaje bardzo znacznych utrudnień. **Potrzebujemy więcej okrętów, potrzebujemy możliwie jak największej ilości okrętów.** Nasze okręty celem sprowadzenia towarów z Egiptu muszą odbywać drogę dookoła Przylądka Dobrej Nadziei, co wymaga 4 razy dłuższego czasu aniżeli odbycie drogi przez morze Śródziemne“.

* * *

Katastrofalne następstwa niemieckiej przeciwblokady, które dały już powód dziennikowi „Sunday Times“ do pesymistycznych refleksyj, znalazły ostatnio również w Izbie Gmin niezwykle znamienne echo. Mianowicie pod adresem pierwszego lorda admiralicji Aleksandra **wystosowano tam zapytanie czy wydano dostateczne zarządzenia ostrożności dla transportów konwojowanych,** celem zapobieżenia takim nieszczęśliwym wypadkom, jaki spotkał krążownik pomocniczy „Jervis Bay“. Alexander musiał w odpowiedzi na to przyznać, że **uczyniono wszystko możliwe, ażeby zapewnić transportom konwojowanym najwyższy stopień ochrony.** Podkreślił jednak przytem, że jest to możliwe tylko o tyle, o ile pozwalają na to inne obowiązki marynarki, wynikające z wojny.

Internowanie Włochów.

Rzym, 21 listopada. Jak donoszą z Palestyny, zostali wszyscy zamieszkali tam Włosi internowani w osobnych obozach, znajdujących się pod dozorem policji angielskiej. Również patrjarcha msgr. Barlasina i biskup msgr. Perlo zostali umieszczeni w wyznaczonych im kwaterach.

Wielkie sukcesy niemieckich ścigaczy.

Ataki na objekty wojskowe w licznych miejscowościach angielskich.

Berlin, 22 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie łodzie pościgowe w licznych walkach z przeważającemi siłami angielskiemi zatopiły od wybuchu wojny wielką liczbę nieprzyjacielskich okrętów wojennych ogólnej pojemności 11.300 ton, w tem sześć kontrtorpedowców i dwie łodzie podwodne. Ilość zatopionego przez łodzie pościgowe handlowego tonażu okrętowego od chwili użycia łodzi na zachodzie doszła do cyfry 212.000 ton. Dopiero obecnie po raz pierwszy jedna z niemieckich łodzi pościgowych podczas uderzenia na angielskie wybrzeże wschodnie została stracona w walce z licznemi angielskiemi kontrtorpedowcami.

W nocy z 19 na 20 listopada lotnictwo kontynuowało wielki atak na Birmingham i ataki odwetowe na Londyn. Dalsze ataki były kontynuowane na urządzenia portowe w Weymouth, Northampton, Bournemouth i inne ważne ze względów wojennych objekty.

W ciągu dnia działalność ograniczyła się skutkiem niepogody do zbrojnego wywiadu.

W nocy z 20 na 21 listopada brytyjskie samoloty zaatakowały kilka niemieckich lotnisk w zachodniej i północnej Francji. Żaden jednak objekt nie został trafiony. Także i ataki na kilka miejscowości w Niemczech zachodnich pozostały bez jakiegokolwiek sukcesu. Jedynie w pewnym zakładzie hutniczym trafiona została hala i przewód gazowy. Powstała szkoda została w najkrótszym czasie usunięta przez użycie ochrony fabrycznej.

Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Ataki greckie załamały się.

Nalot na wojskowe objekty na Malcie. — Wicemarszałek lotnictwa angielskiego w niewoli włoskiej.

Rzym, 22 listopada. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim,** przedewszystkiem na obszarze Koniey, powtórne ataki nieprzyjaciela załamały się przed twardym oporem włoskich wojsk.

Włoskie lotnictwo bombardowało nieprzyjacielską bazę w Preveza i wojskowe objekty na odcinkach pod Terikkala i na obszarze Kortscha. Cztery samoloty włoskie nie powróciły.

Jedna z włoskich formacyj bojowych zaatakowała wojskowe objekty na Malcie i trafiła przytem lotnisko la Venezia, fortyfikacje i arsenał w La Valetta, gdzie spowodowano silny pożar. Wszystkie samoloty włoskie powróciły.

Angielski samolot typu „Wellington“ został zmuszony do lądowania na Sycylji. Siedmioosobowa załoga, w tem wicemarszałek lotnictwa Boyd Awer Tudor, major i trzech innych oficerów, zostali wzięci do niewoli.

W **Afryce północnej** włoskie lotnictwo osiągnęło wspaniały sukces. Jedna z włoskich formacyj myśliwskich zdecydowanie zaatakowała daleko przeważającą nieprzyjacielską formację myśliwską. Podczas walki **siedem nieprzyjacielskich samolotów zostało strąconych w płomieniach,** cztery typu „Glicester“, dwa typu „Hurricane“ i jeden typu „Blenheim“. Trzy włoskie samoloty nie powróciły.

Włoskie formacje powietrzne bombardowały linję kolejową Alexandria-Kairo i Alexandria-Marsa Matruk, lotnisko w Bir Abu Batta, na południe od Marsa Matruk i nieprzyjacielskie obozy wzdłuż drogi Marsa Matruk-Bir Kenays. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bez powodzenia bomby na port w Tobruk.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel podjął intensywną działalność artyleryjską przeciwko włoskim pozycjom w Gallabat. Po podejściu pod włoskie pozycje został on odparty przez kontratak i pozostawił zabitych oraz materjał. Włoskie samoloty bombardowały dworzec w Souwak (Sudan), koncentracje wojsk w Gjedaref, wozy ciężarowe i stanowiska artylerji przeciwlotniczej na zachód od Gallabat oraz na górze Reyan, jak również port w Adenie.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Assab, które spowodowały zabicie pięciu osób i zranienie dziewięciu wśród tubylców. Nieprzyjacielski okręt wojenny, który usiłował zbliżyć się do portu w Chisimaio, został zatakowany przez włoskie lotnictwo i zmuszony do od-

Dalsze wyroki na b. dygnitarzy.

Zurych, 21 listopada. **Sąd wojenny Clermond Ferrant sądził ostatnio dwóch zaufanych b. premjera Reynaud, a mianowicie Pawła Leca szefa gabinetu i jego zastępcę Gilberta Devaux, którym zarzucono, że w lipcu 1940 roku opuścili Francję jako dezerterzy.**

Gdy obaj wspomniani zjawili się w lipcu br . w Madrycie, zostali zatrzymani przez władze hiszpańskie, które przeprowadziły szczegółową rewizję. Obaj uciekinierzy stwierdzili, że zostali wysłani jako attaches finansowi do Washingtonu i w tym charakterze wiozą ze sobą papiery wartościowe, klejnoty i większe sumy pieniężne. Kufry uciekinierów zostały przez władze skonfiskowane i oddane ambasadzie francuskiej w Madrycie, ich właściciele zaś zostali wezwani, aby natychmiast wrócili do Francji. Zarówno Lec, jak i Devaux nie powrócili do Francji, tylko udali się do Anglji, gdzie obecnie się znajdują. **Zostali oni skazani zaocznie na 10 lat więzienia, 20 lat zakazu pobytu we Francji, zostali zdegradowani z szarż wojskowych i ukarani konfiskatą majątku.**

Zmiany gospodarki belgijskiej.

Bruksela, 21 listopada. Belgijskie ministerstwo rolnictwa zwróciło się z apelem do ludności, wzywając aby współpracowała w przestawieniu gospodarki kraju **na inny poziom, zapewniający Belgji uniezależnienie się od dowozu w zakresie ziemniaków i zboża. Ministerstwo oświadcza, aby dopiąć tego celu, powierzchnia zasiana pszenicą musi wzróść ze 160.000 ha na 260.000, natomiast obszar zasiany żytem ze 140.000 ha na 160.000. Jeżeli chodzi o ziemniaki, to również należy zasadzić ich o 30.000 ha więcej.**

Jeżeli te warunki będą wykonane, może liczyć się Belgja z tem, że w roku 1941 uniezależni się w tej dziedzinie od przywozu.

Zgon szefa włoskiej policji

(=) **Rzym,** 21 listopada. **W środę przed południem zmarł po krótkiej chorobie senator Arturo Bocchini, szef włoskiej policji.**

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa we czwartek na jednym z cmentarzy rzymskich. Mussolini wraz z członkami rządu złożyli wdowie wyrazy współczucia przez podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Buffarini-Quidi.

Senator Bocchini urodził się 12 lutego 1880 r. w St. Giorgio w prowincji Benevento. W r. 1903 wstąpił on do służby państwowej jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, przeszedłszy w międzyczasie praktykę w wielu urzędach administracji cywilnej. W r. 1926 mianowany został szefem policji, którą gruntownie zreorganizował i którą kierował do końca swego życia. Od r. 1933 był Bocchini członkiem włoskiego senatu.

Śmierć dziennikarza amerykańskiego w katastrofie nad Jugosławją.

(=) **Waszyngton,** 21 listopada. **Departament stanu komunikuje, że w czasie upadku brytyjskiego samolotu bombowego na terytorjum jugosłowiańskiem, w pobliżu Danilovgradu, zabity został znajdujący się na pokładzie samolotu korespondent „New York Herald Tribune“ Ralph Barnes, dawny korespondent „Tribune“ w Berlinie.**

Angielski samolot typu „Blenheim“ posiadał wielką ilość bomb. Zwłoki czterech jadących zostały znalezione w promieniu 300 m od miejsca upadku.

Katastrofalna powódź na Jamajce.

(=) **Nowy Jork,** 21 listopada. **„Associated Press“ donosi z Kingston na Jamajce, że oberwanie chmury w północnej części tej wyspy spowodowało powodzie, przyczem zginęła większa ilość ludzi.**

Rozwiązanie „Ruchu Narodowego“ w Szwajcarji.

Berno, 21 listopada. Organizacja „Narodowy ruch Szwajcarji“, którego działalność wybitnie interesowała szwajcarską opinję publiczną, została na mocy rozporządzenia rady związkowej rozwiązana, a jej tygodnik „L'Action“ zawieszony.

Uroczystość ku uczczeniu pamięci Tołstoja.

Moskwa, 21 listopada. **Ku uczczeniu pamięci zmarłego w dn. 20 listopada 1910 r. wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja odbyły się w Moskwie, jak również w całym kraju liczne uroczystości i odczyty na temat życia i działalności poety.**

Dzienniki poświęciły we środę wydatną część swej objętości Tołstojowi. W „Prawdzie“ syn poety, Siergiej Tołstoj, przedstawił przebieg choroby i śmierci ojca. Dawne dobra Tołstoja, Jasna Polana, które oddawna zostały przemienione na muzeum państwowe, stały się obecnie celem pielgrzymek, odwiedzanym przez tysiące zwolenników Tołstoja. Moskiewskie państwowe muzeum Tołstoja, w którem zebrano całe literackie dziedzictwo po Tołstoju, znowu zostało otwarte, po gruntownej rekonstrukcji. Pozatem otwarto w moskiewskiem kasynie wielką wystawę, poświęconą działalności dramaturgicznej Tołstoja. Wystawę książek i dzieł poety, jak również wszystkich publikacyj literackich, otwarła moskiewska bibljoteka państwowa.

Jak Anglja finansuje zakupy w Ameryce?

(=) **Nowy Jork,** 21 listopada. Rząd brytyjski zarządził przymusową sprzedaż urzędowi skarbu akcji 164 firm amerykańskich, znajdujących się w rękach angielskich, celem ułatwienia sfinansowania olbrzymich zakupów materjałów wojennych w Stanach Zjednoczonych przez Anglję.

Jadwiga czy Marta?

W Porębie oczekiwano przyjazdu dzieci na letnie wakacje. Gromadka to spora, coś ośmioro tego było. Najstarsza córka zdała właśnie chlubnie maturę w jednym z klasztorów we Lwowie. Rodzice z radością oczekiwali jej powrotu, a matka przygotowała dla niej śliczny, jasny, panieński pokoik.

Jakież więc było rozczarowanie, a następnie ciężkie zmartwienie, gdy w przybyłej gromadce nie było tej oczekiwanej, najstarszej Jadwigi.

W krótkim liście przywiezionym przez młodszą siostrę donosiła Jadwiga, że do domu nie wraca i nie wróci, ponieważ postanowiła wstąpić do klasztoru.

Wszelkie prośby i groźby ze strony rodziców okazały się daremne. Jadwiga wstąpiła do nowicjatu i już w zakonnym habicie zobaczyła ją matka, gdy przybyła do Lwowa, ze łzami błagając córkę o powrót do domu.

Młoda zakonnica wytrwała w powziętem postanowieniu, chlubnie przeszła nowicjat i jako wyświęcona siostra zakonna stanęła obok innych zakonnic do mozolnej pracy. Wkrótce pod zakonnem imieniem siostry Marty wyróżniła się chlubnie pomiędzy innemi zakonnicami. Jej pobożność, pracowitość, bezwzględne poddanie się surowej, zakonnej regule stawiano za przykład innym zakonnicom. Otoczył ją ogólny szacunek i miłość. Miała też nadzwyczajny wpływ na uczące się w klasztorze panienki, najkrnąbrniejsze umiała nakłonić do nauki. Nic też dziwnego, że po krótkim stosunkowo czasie wyznaczono jej bardzo odpowiedzialne stanowisko przełożonej pensjonatu panienek. Do pracy tej zabrała się z zapałem i gorliwością. Starała się nie robić pomiędzy dziewczynkami żadnych różnic, nie mieć faworytek. W zupełności to się jednak nie udało. Pokochała bowiem serdecznie jedną z uczennic, Jankę B.

W dwa lata później panienka ta kończyła nauki w klasztorze i przed ostatniemi egzaminami przybiegła do siostry Marty oznajmić, że zaręczyła się z jednym z wykładających w klasztorze profesorów, mianowicie z profesorem Miernickim. Ślub miał się odbyć niedługo. Pełna radości opowiadała siostrze Marcie, jak bardzo jest szczęśliwa i jak bardzo zakochana. Snuła przed siostrą projekty najbliższej przyszłości, prosiła o różne rady i o dalszą opiekę nad nią i jej przyszłym domem.

— Spodziewam się, że siostra będzie nas odwiedzała? Zobaczy siostra, jaką dobraną będziemy parą, jak niepodobną do innych dzisiejszych małżeństw. Ślub nasz będzie niedługo. Siostra musi być na nim koniecznie!

Siostra Marta przyjęła wiadomość ze zwykłą sobie pogodą i miłym, pogodnym uśmiechem.

Ślub Janki B. odbył się rzeczywiście niebawem. Siostra Marta zawsze serdecznie zapraszana, często bywała w domu młodych małżonków.

Tymczasem rozpętała się wielka wojna w roku 1914. Klasztor siostry Marty zamieniony został na szpital wojskowy. Umilkł wesoły gwar uczennic, słychać było tylko bolesne jęki rannych, a w powietrzu unosił się zapach przeróżnych lekarstw i narkotyków. Siostra Marta była teraz pielęgniarką, cicho przesuwała się pomiędzy łóżkami szpitalnemi, niosąc wraz z lekarstwem słodki uśmiech i słowa pociechy. I tu na tym nowym posterunku otoczyła ją znów ogólna miłość chorych. Na jej widok najbardziej cierpiący zdobywali się na uśmiech. Każdy chciałby mieć tę słodką i cierpliwą siostrę wyłącznie dla siebie, każdy błagał, by dłużej się przy nim zatrzymała. — Pewnego dnia została nagle oderwana od swoich rannych. Wezwano ją do ciężko chorej swej byłej uczennicy, obecnej profesorowej Miernickiej.

Podążyła tam natychmiast. Zastała ją umierającą i nie było mowy o żadnym ratunku. Obok umierającej leżała malutka, parodniowa jej córeczka, przy łóżku klęczał zrozpaczony mąż. Widok prawdziwie wstrząsający nawet dla osoby przyzwyczajonej do widoku ludzkich cierpień. Teraz nastąpiła najdramatyczniejsza chwila. — Młoda matka wiedziała o swoim stanie. Wiedziała, że niema dla niej ratunku. Posłała więc po zakonnicę, aby osobie, do której miała największe zaufanie, oddać pod szczególną opiekę najdroższe istoty, które zostawiała na ziemi — męża i nowonarodzoną córeczkę. Cicho, ledwo dosłyszalnym głosem wypowiedziała ostatnie swoje życzenia i dodała jeszcze, że mając zapewnioną opiekę siostry nad pozostającymi, lżej jej będzie rozstawać się z nimi.

I tak skończyło się to krótkie szczęście, skończyły się jasne dni, wszystko stało się przeszłością. Obsypano kwiatami trumnę, zniesiono ostrożnie ze schodów. Za trumną postępował zrozpaczony, ledwo na nogach trzymający się mąż, podtrzymywała go swojem ramieniem siostra Marta.

* * *

Dla życia klasztornego wyrzekła się siostra Marta swej rodziny. Tak pochłonęło ją życie zakonne, że nawet w myślach mało się do niej zwracała. Teraz niespodziewanie stanęła w obliczu nowej rodziny: jej pieczy, jej staraniom powierzyła umierająca męża i dziecko, nawiązując tem samem między niemi rodzinne jakby stosunki

Brama na Bałkany otwarta.

Kraków, 21 listopada.

Słynny zamek Belvedere w Wiedniu, który został wybudowany po pamiętnych walkach z Turkami przez księcia Eugenjusza, pochodzącego z włosko-francuskiej rodziny książęcej Sabaudzkiej, był we wtorek znowu **terenem spotkania całego szeregu mężów stanu,** którzy zebrali się, celem odbycia politycznych narad i powzięcia w porozumieniu z czołowymi przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej decyzyj, posiadających **decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu wojny.**

Już podana przez nas wczoraj wiadomość, iż minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop udał się do Wiednia, oraz, że przyjmie tam węgierskich mężów stanu, pozwalała wnioskować, iż **Niemcy nie uważają swej akcji dyplomatycznej za zakończoną** i że usiłują rozszerzyć politykę osi na inne państwa, przedewszystkiem na te kraje, które dotychczas wykazały się swemi sympatjami dla mocarstw osi.

Do rzędu tych państw należą przedewszystkiem Węgry, ale także i Bułgarja, która podczas wojny światowej dotrzymała wierności w koleżeństwie broni po stronie mocarstw centralnych, jest tym czynnikiem, który stale wymienia się łącznie z mocarstwami osi.

Podróż króla Borysa do Niemiec była już dowodem, że państwo bułgarskie jest zdecydowane, mimo swego neutralnego stanowiska, nietylko swoje sympatje, ale **także i swoje siły poświęcić mocarstwom osi.** Spotkanie króla bułgarskiego z Kanclerzem Rzeszy jest dowodem tego, iż rząd bułgarski interesuje się żywo planowanym przez Niemcy nowym porządkiem w Europie i chce skierować swoją politykę do tego celu. Opinja publiczna nie otrzymała jeszcze wiadomości, jakie konkretne wyniki przyniosło spotkanie między Kanclerzem Rzeszy a królem bułgarskim. Jasnem jest jednakże, że ogniskiem rozmów były problemy bardzo doniosłe.

W zamku Belvedere w Wiedniu węgierscy mężowie stanu oświadczyli **przyłączenie się Węgier do paktu trzech mocarstw** i tem samem przed całym światem zadeklarowali, iż Węgry, kontynuując swą walkę przeciwko wymuszonemu na nich pokojowi w Trianon, **czują się sojusznikami mocarstw osi i że są zdecydowane związać swój los z losami Niemiec i Włoch.** Jeśli dzisiaj Węgry są jeszcze państwem nieprowadzącem wojny, to jednak z przyłączenia się do paktu trzech mocarstw wynika fakt, iż **Węgry w tej wojnie dostarczą pomocy mocarstwom osi i będą popierały całą moralną siłą politykę mocarstw osi.**

Zawarcie paktu trzech mocarstw przyniosło przedłużenie osi aż do Dalekiego Wschodu, podczas gdy obecnie, przez przyłączenie się Węgier do tego paktu **wzmacnia się wpływ osi na kraje naddunajskie.** Węgry, jako państwo naddunajskie, stanowią **bramę na Bałkany,** które, po rozpoczęciu drugiej fazy wojny, powiększyły swoje znaczenie w zakresie politycznym, gospodarczym i strategicznym dla mocarstw prowadzących wojnę.

Wysłanie niemieckiej misji wojskowej do Rumunji i przejęcie władzy rządowej w Bukareszcie przez członków „Żelaznej Gwardji“ całkowicie **wyrwały ten ważny ze względu na jego produkcję nafty kraj z pod wpływów brytyjskich i poddały go wpływom mocarstw osi.** W tych warunkach Anglja ograniczyła się do posłusznej jej Grecji, której suwerenność i granice były gwarantowane przez Anglję. Z gwarancyj tych wynikają zawikłania, które wreszcie doprowadziły do wojny z Włochami.

Obecnie Węgry otwarcie stanęły po stronie Niemiec i Włoch, przystępując do paktu trzech mocarstw. **Polityczna demonstracja Węgier przeciwko dyktatowi pokojowemu w Trianon osiągnęła tem samem swój punkt kulminacyjny.** Węgry czują się obecnie wolne i niezawisłe od wszelkich sił, które usiłowały wprowadzić niepokój na Bałkany. Węgry chcą być czynnikiem porządku i chcą, przy pomocy osi, dalej rozwijać się w tym kierunku. **Węgry zawdzięczają osi i arbitrażowi wiedeńskiemu powiększenie ich terytorjów, mogły, na zasadzie arbitrażu wiedeńskiego zlikwidować konflikt z Rumunją i oczyścić problem mniejszościowy na odcinku węgiersko-rumuńskim.** Węgry już dawniej dzięki swej zwrotnej polityce przy pomocy Niemiec zdołały odzyskać dawne czesko-słowackie tereny, zamieszkałe przez liczne grupy narodowości węgierskiej. Wszystko to przyczyniło się do tego, że czynniki, zajmujące mniej lub więcej nieprzyjazne stanowisko wobec Niemiec i Włoch zostały wyłączone a trzon tych Węgrów, którzy już dawniej byli zwolennikami polityki filo-niemieckiej, doszedł do znaczenia wielkiego, pozytywnego dla państwa czynnika. Przystąpienie do paktu trzech mocarstw stanowi punkt końcowy tego rozwoju, który państwu węgierskiemu i narodowi węgierskiemu przynosił same tylko korzyści.

Jeśli na problemy te spojrzy się, pomijając Jugosławję, to wówczas przedstawi się obraz następujący: z krajów bałkańskich **usunięto materjał zapalny,** który nagromadził się tam w latach przed wybuchem wojny i w czasie obecnej wojny. Wpływy Wielkiej Brytanji przestały działać i zdołały jedynie doprowadzić do konfliktu między Włochami a Grecją. **Wpływ mocarstw osi na kraje bałkańskie jest niemal totalnym** i przeszkadza rozszerzeniu konfliktu grecko-włoskiego na pozostałe państwa bałkańskie. Wola uczestniczenia w nowej budowie Europy wzrasta. Węgry i Bułgarja, sojusznicy broni z czasów wojny światowej stoją także i obecnie ramię przy ramieniu i są zdecydowane do udzielenia właściwej odpowiedzi na każdą agresję, któraby mogła być skierowana przeciwko mocarstwom osi, a temsamem przeciwko małym państwom bałkańskim.

Obserwator.

Nowe oblicze Japonji

Zmiany jakie zachodzą w Japonji sięgają niezwykle głęboko co zresztą o tyle nie może dziwić, że kraj ten wziął na swoje barki **olbrzymie zadanie opanowania politycznego i gospodarczego Dalekiego Wschodu** i w związku z tem musi znów swoje siły wzmocnić. Mimo wszystko jednak, mimo to, że wojnę w Chinach prowadzi Japonja od kilku lat, dopiero teraz daje się zauważyć w tym kraju zmiany, świadczące o niej. Mieszkańcy nie otrzymują tyle ryżu co potrzebna, kobiety japońskie narzekają nieraz na to, że namiastki zwane po japońsku „sufu“ nie są tak dobre, jak oryginalne surowce; obowiązuje godzina policyjna o jedenastej itd. itd. Ale mimo to ogólne przestawienie gospodarki krajowej na poziom wojenny nie jest bynajmniej tak gwałtowne.

Japonja przechodzi te fazy przemiany powoli, krok za krokiem.

Naturalnie, że do tego rodzaju nowego zorganizowania sił narodu potrzeba bardzo licznych nowych rozporządzeń, że powstają różne towarzystwa, mające na celu dopomóc rządowi w jego przedsięwzięciu, że wkońcu **różne strony dotychczasowego życia japońskiego zostają zasadniczo zmienione,** starodawne obyczaje skasowane, wiele zjawisk uproszczonych. Powstało ostatnio towarzystwo p. t. „Związek dla popierania cesarskiego panowania“ — „Shin Tai Sei“. Towarzystwo to

współpracuje nad licznemi reformami państwa i społeczeństwa,

które, według znawców tego kraju są conajmniej tak wielkie, jak reformy cesarza Meiji z ubiegłego wieku.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że kraj, który postawił sobie tak olbrzymie zadanie, musi mu wszystkie siły poświęcić, nie oglądając się tymczasem na żadne inne względy. Wszystko ma być w Japonji zorganizowane tak, aby przynosiło pożytek państwu i aby siły narodu nie zostały rozproszone w niepotrzebnych kierunkach.

Nowe prądy wypowiedziały przedewszystkiem wojnę wszelkiemu zbytkowi. Piętnuje się go w afiszach rozklejanych na domach, w ulotkach, w małych plakatach, znadujących się w autobusach czy tramwajach. Wszędzie rozbrzmiewa jedno hasło: wojna luksusowi! Z tego też powodu przystąpiono odrazu do

zmiany dotychczasowych mód kobiecych,

odrzucając dawne piękne kimono, o ile tylko są kosztowne i przedstawiają pewien zbytek, jak również zresztą wszelkie stroje uroczyste importowane z Europy, a więc fraki, smokingi czy wkońcu żakiety. **Jak największa prostota, jak największe dostosowanie form życia do potrzeb, do celowości, oto co dziś się decyduje w Japonji.** W związku z tą walką z luksusem musiano się oczywiście również zwrócić przeciwko starojapońskim przyjęciom, przy których nieodzownym elementem były gejsze. Takie przyjęcie z gejszami było częstokroc droższe od europejskiej kolacji, gdyż trzeba było gejszom płacić od godziny za ich towarzystwo. Pocieszają się Japończycy tem, że zwyczaje te nie są pochodzenia starojapońskiego, a wytworzyły się dopiero w XVII i XVIII wieku.

Tak dotychczas popularne gejsze, które dla Europejczyka były niemal symbolem Japonji, przechodzą teraz ciężki kryzys, gdyż ogranicza się ich rolę do minimum.

Zakazano im poddawać się manicurowi, wiecznej ondulacji, zakazano nosić misterną fryzurę, wymagającą podczas snu specjalnych podpórek drewnianych, ograniczono możność noszenia kosztownych sukien i t. d.

Skasowano również instytucję importowaną z Ameryki, t. zw. „taxi girls“, t. j. dziewcząt, które za odpowiednią opłatą tańczyły z gościem w dancingu. 15.000 kelnerek zostało zwolnionych z barów i restauracyj, a pozatem pewna ilość dziewcząt, które, podobnie jak nasze fordanserki, dotrzymywały towarzystwa gościom.

Wszystkie te ograniczenia są dla kobiet japońskich bardzo bolesne, przedewszystkiem

nie wolno im nosić sukien o żywych barwach,

a przeciwnie istnieje tendencja, **aby wszystkie japońskie kobiety, obojętnie jakiego stanu, ubierały się jaknajskromniej, i to w dodatku w kolorach krajowych, tj. w szaro-zielonym.** Myślano nawet nad tem, aby stworzyć jednolity strój dla wszystkich kobiet czyli rodzaj munduru. Wobec powstania nowych tak trudnych zagadnień udzielają różne japońskie domy towarowe odpowiednich informacyj klientom i pouczają je, jakiej długości mogą nosić rękawy, z jakiego materjału mogą być zrobione suknie itd. W każdym razie spotyka się strój europejski z wybitną antypatją, a nawet się zdarza, że **kobiety noszące taki strój zostaną sfotografowane, a nazwiska ich ogłoszone w pismach**

Wobec tego, że jedna trzecia kobiet japońskich pociągnięta jest do służby przeciwlotniczej, że w razie niebezpieczeństwa nalotów kobiety te mają za zadanie nietylko ratować rannych, ale gasić pożary, wynikło zagadnienie, jak te kobiety mają być ubrane, aby mogły spełnić swoje zadanie. Kimono jest w tym wypadku niepraktyczne, strój europejski niewskazany, wobec tego **sięgnięto do starego stroju chłopek japońskich, t. zw. „monpei“, przedstawiającego się jako rodzaj spodni, które się wciąga na kimono.** „Monpei“ jest proste i bardzo staroświeckie, ale obowiązuje obecnie przy wszelkich ćwiczeniach przeciwlotniczych.

Nietylko jednak kobiety muszą zrezygnować z wielu uroków tej mody, również mężczyźni starają się nowe prądy narodowe wcisnąć w mundury. Jeszcze wprawdzie nie ustalono go definitywnie, ale należy się spodziewać, że będzie on wyglądał w następujący sposób: **zwykła marynarka wysoko zapinana, studenci noszą ją z gorszego i tańszego materjału, a rzemieślnicy zwykłą bluzę, w lecie krótkie spodnie, a wszystkie te części garderoby w kolorach narodowych.** Oczywiście, że zagadnienia te nie są jeszcze załatwione, ale w każdym razie wiadomo, w jakim kierunku idzie rozwój wypadków.

Z dniem 1 października wprowadzono rozporządzenie, ograniczające do minimum używanie wszelkiego rodzaju kosztowności w życiu codziennem. Z tą chwilą więc stracili liczni jubilerzy, antykwarjusze, składy z modami damskiemi i wiele innych rację bytu. Chodziło w tym wypadku rządowi japońskiemu o to, aby ludność w tak skomplikowanych gospodarczo czasach **nie lokowała pieniędzy w różnych wartościowych i drogich rzeczach.** Reakcją na te ograniczenia jest wielki popyt na proste, ale kosztowne i ze świetnych surowców robione sprzęty domowe lub też suknie, stroje itd. Podobno leży to w tradycji japońskiej, że im prostszą jest dana rzecz, ale im z lepszego materjału, tem jest bardziej elegancka i wytworna. Przeciwko temu jednak protestuje wielu Japończyków uważając, że jest to skrzywienie niejako japońskiej tradycji i obstaje przytem, aby kupowano dzisiaj rzeczy proste, ale też tanie.

W związku z temi zmianami nastąpiły też

przewroty w zakresie gastronomicznym Japonji.

Gdy poprzednio były jak na całym świecie restauracje drogie i tanie, dla ludzi zwykłych i dla smakoszów, to obecnie starano się zrównać je wszyskie na jednym poziomie. **Według odpowiedniego rozporządzenia nie wolno na obiad wydać więcej jak dwa i pół jenów, wieczorem zaś więcej jak 5 jenów, przyczem warto zaznaczyć, że jen równa się kwocie 60 fenigów.** Wobec tego, że wszystkie potrawy kosztują bez względu na lokal tak samo, więc wykwin-

Trzęsienie ziemi w Japonji.

Tokio, 21 listopada. Dwie minuty po północy we wtorek stwierdzono w Japonji krótki wstrząs ziemi, idący z Tokio w kierunku na północ oraz do południowej części wyspy Hokkaido. W północnych prowincjach Iwate i Miyagi wstrząs ziemi był tak silny, że wszystkie zegary stanęły i ludzie wybiegli na ulice.

Punkt kulminacyjny trzęsienia nastąpił, według japońskiej stacji sejsmograficznej, o godz. 0.02. **Ognisko trzęsienia ziemi ma leżeć na Oceanie Spokojnym w oddaleniu 30 km od wybrzeża południowo-wschodniej prowincji Iwate.**

W prowincji Gumma zaobserwowano we wtorek wieczorem **potężny opad wulkanicznego popiołu, wyrzuconego prawdopodobnie przez wulkan Asama** i pędzonego przez wiatr w kierunku wschodnim. Wybuch wulkanu rozpoczął się we wtorek w południe o godz. 14.40 wśród objawów rozmaitych wybuchów i trwał około pół godziny.

---

ki. Siostra Marta przyrzekła, że się niemi będzie opiekować i przyrzeczenia tego postanowiła dopełnić solennie. Ten zbolały człowiek, ta malutka dziecina były dla niej żywemi pamiatkami po uczennicy, którą kochała serdecznie. Co tylko będzie mogła, zrobi dla nich, byle tylko choć w części zastąpić im tę, która ich na wieki opuściła.

Nowe obowiązki początkowo były bardzo ciężkie. Profesor zdawał się być niepocieszony, delikatne maleństwo skłonne było do wszelkich zachorzeń. Zakonnica dokładała starań, nie szczędziła pracy. — Wysiłki jej odniosły pomyślny skutek. Profesor chociaż powoli wracał do normalnego życia, radował się córeczką, która zaczęła się zdrowo, pomyślnie rozwijać. Życia nikt zatrzymać nie zdoła. Po największych wstrząsach wraca do normy i trwa niezniszczalnie, silne w swojej mocy biegnie życie świata wciąż naprzód.

* * *

Zarówno uciążliwe czuwanie przy chorych, jak też posty i długie nocne modlitwy wpłynęły ujemnie na wygląd siostry Marty. Zmizerniała i schudła. Pogodne, równe jej usposobienie uległo zmianie, stała się nerwowa, dziwny lęk i niepokój widoczne były u niej na każdym niemal kroku. Zmiany tak bardzo widoczne spostrzegli wszyscy, spostrzegła też i zaniepokoiła się nimi przełożona.

Wzbroniła Marcie postów i czuwań w nocy. Nic to jednak nie pomogło. — Siostra Marta nikła w oczach. Za poradą więc doktora wysłano ją z drugą zakonnicą na kurację do Krynicy, ale i ta kuracja nie dała żadnego rezultatu.

Siostra Marta sama przestraszona była swym stanem, nie rozumiała go i nie wiedziała jakie są jego powody. W żarliwej modlitwie błagała Boga o dawny spokój i równowagę ducha. W konfesjonale prosiła swego spowiednika o radę i sposób pozbycia się tych męczących ją niepokojów, tych dziwnych snów, jakie ją po nocach nękały. Jakieś dziwne myśli, pokusy których dawniej nigdy nie znała, nawiedzały ją teraz we dnie i w nocy.

— Skąd one pochodzą? — mówiła naiwnie spowiednikowi. — Ja ich nie pragnę, ja się niemi brzydzę, rozpacz mnie ogarnia i strach przed grzesznymi snami, które tak bezwolnie nawiedzają mnie po nocach.

Rady spowiednika też nie pomogły. Psychiczny stan siostry Marty stale się pogarszał. Każda bytność w mieszkaniu profesora pogarszała jakby jeszcze ten jej stan. Na próżno śmiała się do niej mała sierotka, wyciągając drobne rączęta. Obecność profesora, jego zachowanie, choć zawsze bardzo taktowne, zdawały się wyprowadzać siostrę Martę z resztek równowagi.

Przyszedł dzień kiedy wszystko musiało się wyjaśnić, choć to wyjaśnienie gorszem jeszcze przerażeniem napełniło biedną skołataną duszę siostry Marty. Profesor Miernicki oświadczył się formalnie siostrze Marcie, prosząc aby została jego żoną i matką jego córeczki. Nie słuchał niczego, niczego nie chciał brać pod uwagę: ani szalonego nie dającego się opisać przestrachu i nerwowego ataku zakonnicy, ani gorączkowych jej perswazyj, że to niemożliwe. On ze swej strony uważał to co się stało, za rzecz naturalną, był pewien, że Marta go kocha, tylko nie zdaje sobie z tego sprawy, zaręczał, że wszelkie przeszkody usunie, że zezwolenie kościelne dostanie.

— Zawierz mi, najdroższa — powiedział — zobaczysz, że wszystko da się ułożyć pomyślnie.

Po radę, po ratunek udała się siostra Marta do głównej przełożonej. Nie znalazła ich tam jednak. Przeciwnie, stara zakonnica ze zgrozą odtrąciła od siebie siostrę Martę. Profesor Miernicki zaproponował Marcie, aby chwilowo zamieszkała u jego ciotki, osoby ogólnie szanowanej. O żadnej odmowie ze strony zakonnicy ani słyszeć nie chciał. Zaraz też rozpoczął starania w Rzymie o unieważnienie ślubów zakonnych. Wyrzucona z klasztoru, bez dachu nad głową, z nerwami poszarpanemi na strzępy, udała się Marta do ciotki profesora i tam przeszła cały ten tak bardzo silny wstrząs nerwowy. Myśl o zamążpójściu wydawała jej się jakimś potwornym wymysłem maligny. Ona, — ta przykładna, wieloletnia zakonnica...

— Nie, to niemożliwe... Postradałam pewno zmysły — powtarzała sobie ciągle.

Ciotka profesora zostawiła jej zupełny spokój, nie tłumaczyła, ani nie namawiała, otaczała ją serdeczną, macierzyńską opieką. Marta powoli zaczęła się uspokajać, ogólny jej stan uległ znacznej poprawie. Serdeczna, delikatna nad wyraz miłość profesora dokonała reszty. Marta postanowiła teraz pojechać do rodziców, którzy o niczem dotąd nic nie wiedzieli.

* * *

W dzień wigilijny zajechała do tak dawno niewidzianego domu rodzinnego. Towarzyszył jej profesor. Z drżeniem przestępowała próg rodzicielski; tak bardzo niegdyś pragnęli jej powrotu... Co na ten powrót powiedzą teraz?... Widok jej świeckich szat wywołał ogólne zdziwienie. Była siostra, dziś dawna Jadwiga z płaczem osunęła się do kolan matki, nie będąc w stanie przemówić słowa. Profesor musiał wszystko wytłumaczyć, zdobyć rodzicielskie przebaczenie i pozwolenie.

Pozwolenie z Rzymu nadeszło wkrótce. Ostatnia przeszkoda została usunięta.

Sun

tne restauracje dające potrawy najlepszego gatunku nie mogą się obecnie obronić przed ogromnym napływem publiczności, która woli za jednaką cenę jadać dobrze jak źle.

Alkohol wydaje się w restauracjach dopiero po godzinie 5-tej,

a wieczorem nie wydaje się np. wogóle ryżu. Z tych też powodów stają się dawne kolacje japońskie, trwające nieraz bardzo długo automatycznie skrócone i nie przedstawiają już takiej atrakcji. Skutkiem tych rozporządzeń jest oczywiście okoliczność, że **zniknęły różne ulubione japońskie potrawy, jak np. kotlety wieprzowe, „ton-katsu“. Kotlety wieprzowe stanowiły dla Japończyków poza ciastem grochowem, ryżem i sosem z soji, najbardziej ulubioną potrawę.** I naraz wieprzowina zniknęła z restauracyj tokijskich, gdyż producenci jej nie mogą wykalkulować odpowiedniej ceny.

Również w zakresie teatru i kina odbija się nowy kierunek bardzo dobitnie.

Cenzura japońska zabrała się ostro do dzieła i skreśla z programów wszystkie te sztuki, które tak bardzo charakteryzowały ducha japońskiego. Dobrze np. widziane są sztuki opiewające dzieje japońskiego Napoleona Hidejoszi lub też mówiące o Samurajach albo wkońcu o kolonizatorach Mandżuko.

Nawet klasyczny teatr japoński „kabuki“ ograniczył swój dotychczasowy program.

Wkrótce ma powstać wielki teatr wędrowny, któryby grywał na prowincji propagandowe sztuki. Takie same mniejwięcej praktyczne prądy, dają się wyczuć w życiu sportowem i w szkołach. Sport postawiono obecnie na takiej płaszczyźnie, aby był naprawdę praktycznym bodźcem do rozwoju fizycznego, skasowano wszelkie zawody, w których chodzi tylko o uzyskanie maksymalnej sprawności nie dając pola ogółowi do wzięcia w nich udziału.

Na tle tych wszystkich zmian, które częściowo nawiązują do starych tradycyj japońskich, częściowo zaś stoją pod wpływem duchowym zachodu najdziwniejszą bodaj dziedziną wydaje się sam **język japoński, który również stara się dostosować do nowego kursu, nie bardzo jednak umie sobie dać z tem radę.**

Język japoński ma być oczyszczony z naleciałości angielskich, które mają być zastąpione słowami rdzennie japońskiemi.

Ale jak to zrobić, kiedy tysiące słów angielskich zostało na stałe przyswojonych, zmieniło już swoje oblicze lingwistyczne i weszło nawet w gwarę popularną! Mówi się n. p. po japońsku „suro mo“, co oznacza powolny ruch, a jest przeróbką angielskiego „slow- motion“. Inne słowo „orai“ jest poprostu angielskiem „all right“, słowo „auto rain“ znaczy „outline“, słowo „popura“ znaczy angielskie „popular“, ale również i inne słowa obce umieją Japończycy zmieniać w sposób rozbrajający, robiąc z nich słowa jakoby japońskie. N. p. **niemieckie słowo „Lebensraum“ zmieniono na „rebensuaumu„ słowo „Hinterland“ zmieniono na „hinterrurandu“, słowo „Reich“ zmieniono na „raichi“, słowo „Rucksack“ zmieniono na „rukkosakko“.**

Znaleziono oczywiście określenie na wojnę błyskawiczną, która się nazywa po japońsku **„dengekki-sen“, pod tą nazwą napisano nawet sensacyjną komedyjkę, która cieszy się wielkiem powodzeniem, a opowiada o wyczynach pewnego amerykańskiego przemysłowca, który wszystko załatwia w tempie błyskawicznem.** W Japonji wszystko obecnie musi być „dengekki-sen“, wszystko musi być załatwiane prędko, jak najprędzej.

Jakie będą skutki tych nadzwyczajnych przemian, trudno dzisiaj przewidzieć, w każdym razie wykazuje naród japoński dziwną zdolność do przedzierzgania się w nowe szaty, nietylko pod względem czysto realnym, to jest mody, ale przedewszystkiem pod względem duchowym. Japonja nałożyła na swoje oblicze nową maskę: coś się za nią mieści, czy twarz dawnego Samuraja, czy też nowoczesna twarz człowieka z XX. wieku, to trudno zgadnąć.

X. Z.

---

gwarancji angielskiej. Układy, które dawniej łączyły Rumunję z Grecją na podstawie paktu bałkańskiego, należą do „umów dawniejszych lub regjonalnych“, a te wedle oświadczenia ministra spraw zagranicznych Sturdzy „straciły automatycznie swą moc obowiązującą“.

Bukareszt oczekuje prócz tego od akcji włoskiej przeciw Grecji poprawy losu Macedo-rumunów, zamieszkałych w Grecji.

Gazeta „Buna Vestire“ mówiła w łączności z tą sprawą o „akcji ratunkowej elementu łacińskiego na Bałkanach“.

W kołach politycznych oczekują, że Turcja nie zechce w dalszym ciągu przebiegu konfliktu greckiego zająć stanowiska wrogiego wobec państwa osi, a to wobec faktu, że jej wielki sąsiad północny pogłębia swą współpracę z Niemcami. Z tego punktu widzenia też zwrócono uwagę w Bukareszcie na to, że poseł turecki był obecny na dworcu przy powitaniu Mołotowa.

Polityka zagraniczna nowej Rumunji.

(pwp) Polityka zagraniczna nowej Rumunji urzeczywistnia żądania, jakie postawił już przed laty męczennik legjonowy Codreanu. Jego polityczna spuścizna, którą dosłownie wcielił w życie w państwie legjonowem Antonescu, brzmiała: „Rumunja w 48 godzinach po przejęciu władzy przez Legion stanie po stronie osi“. Rumunja przestrzegała tego stanowiska do tego czasu, kiedy na zaczynającą się epokę ciągłych aktywności osi można było spojrzeć z należytej perspektywy. Rzymskie odwiedziny ministra Rzeszy, podpisanie paktu trzech mocarstw, spotkanie na Brennerze, rozmowy w pociągu kanclerskim, dotyczące polityki światowej z szefem państwa hiszpańskiego Franco oraz z francuskim marszałkiem Petainem, a wreszcie spotkanie we Florencji — wszystkie te wydarzenia polityczne były interpretowane przez opinję publiczną rumuńska, jako

ważne etapy na drodze do nowego porządku europejskiego.

Nerwowe usiłowania strony przeciwnej, ażeby zamazać przez rozsiewanie najróżniejszych pogłosek wyraźną i wielką linję, łączącą te poszczególne etapy — nie zrobiły w Rumunji żadnego wrażenia. Kraj ten stał się konikiem angielskiej propagandy ilekroć chodziło o to, by zaalarmować świat o nowym kryzysie; działo się w ostatnim zwłaszcza roku przed wybuchem wojny, skutkiem niejasnej zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji politycznej tego kraju. Kraj ten uzyskał obecnie w zdumiewająco krótkim czasie wielką odporność na te wszystkie celowo rozsiewane pogłoski.

Rumunja była doskonałym terenem dla propagandy londyńskiej w okresie polityki nowego kursu Chamberlaina — a to skutkiem dwóch właściwości: raz jako państwo naddunajskie, a powtóre jako najbliższa sąsiadka Sowietów. Ponieważ stosunki ze wschodnim sąsiadem były niesłychanie napięte skutkiem nierozwiązanej kwestji besarabskiej, **Rumunja uchodziła jako teren silnych tarć między Sowietami a gospodarczo-politycznemi interesami Niemiec**, przyczem tarcia te zdawały się uprawniać londyńskich podżegaczy wojennych do najpiękniejszych nadziei. Właściwie Anglicy powinni byli już w sierpniu ubiegłego roku zrozumieć, że Rumunja, jako czynnik nieporozumienia między Rosją a Niemcami, sprawi im zawód. Ale przy swym braku instynktu politycznego, żywili oni nadzieję do ostatnich czasów. Kwestja besarabska opierała się właśnie na takich spekulacjach. **Tymczasem udzielenie gwarancyj niemieckich Rumunji i zrealizowanie tych gwarancyj przez wysłanie niemieckiej komisji wojskowej, oraz wizyta berlińska sowieckiego komisarza Mołotowa, odebrały ostatnią podstawę oczekiwaniom angielskim.** Jest więc rzeczą naturalną, że w takim kraju, na który do niedawna zwracały nadzwyczajną uwagę państwa, opierające swe ostatnie nadzieje na nieporozumieniu pomiędzy Berlinem a Moskwą — zdementowanie przeciwieństw niemiecko-rosyjskich zostało mile powitane. — Prasa rumuńska, opisując wizytę Mołotowa, kładła szczególny nacisk na stwierdzenie, że — jak to formułuje bukaresztański dziennik „Curentul“ — pogłębienie współpracy niemiecko-rosyjskiej, leży także w interesie przyjaciół Niemiec. W interesie pokoju na Bałkanach i nad Dunajem, na którym Rumunji specjalnie zależy, przyjaźń między Rosją a mocarstwami osi jest warunkiem niezbędnym.

W tym samym dniu, w którym sowiecki komisarz spraw zagranicznych przybył do Berlina,

generał Antonescu zjawił się w Rzymie,

aby złożyć Duce pierwszą wizytę oficjalną. Tym sposobem Rumunja weszła czynnie w politykę osi. Wedle oficjalnych komunikatów z Rzymu na konferencjach między Conducatorem a Ducem w Palazzo Venezia poruszone były wszystkie zagadnienia, dotyczące współpracy Rumunji z mocarstwami osi w basenie naddunajskim z kwestjami gospodarczemi włącznie. Konflikt włosko-grecki nie był wprawdzie wymieniony wyraźnie, ale samo przez się rozumie się, że **w rozmowie politycznej z przedstawicielem państwa bałkańskiego musiał być i ten temat poruszany.**

Z nowego stanowiska, jakie obecnie zajęła polityka rumuńska, problem ten nie stanowi żadnej przeszkody do współpracy z osią. Nato Rumunja zna za dobrze początek obecnej wojny ze swego punktu widzenia; Bukareszt pozbył się przecież dopiero ostatniego lata niebezpiecznej pętli

---

W kilku wierszach.

Z głosów prasy południowo-amerykańskiej wynika, że Chile i Brazylja zajęły negatywne stanowisko w kwestji odstąpienia baz obronnych na rzecz Stanów Zjednoczonych.

* * *

Z powtórnego oświadczenia rządu republiki Chile wynika, że nie rokował on ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie budowy baz obronnych.

* * *

Lord Lothian, ambasador angielski w Waszyngtonie, oświadczył, przed podjęciem podróży powrotnej do Stanów Zjednoczonych, że Anglja zapotrzebuje w Stanach Zjednoczonych samolotów, okrętów i żołnierzy.

* * *

B. rektor uniwersytetu w Kalifornji generał-major Barrows miał oświadczyć, że jeśli rząd brytyjski będzie zmuszony opuścić Londyn, to przeniesie się raczej do Indyj niż do Kanady.

* * *

Minister wojny W. Brytanji Eden zamierza w ciągu bież. tygodnia złożyć na jednem z poufnych posiedzeń sprawozdanie ze swej ostatniej podróży na Wschodzie.

* * *

Według wiadomości, jaką w Rzymie otrzymano z Palestyny, wszyscy Włosi przebywający w tym kraju zostali zatrzymani w obozach koncentracyjnych, znajdujących się pod opieką angielskiej policji. Jedynie patrjarsze Msgr. Barlascina i biskupowi Msgr. Perlo określono miejsce pobytu przymusowego.

* * *

Według wiadomości agencji Stefani z Algeciras, angielskie władze w Gibraltarze poszukują sił roboczych, celem naprawienia szkód wyrządzonych przez bomby lotnicze w porcie. Wymienia się 2.500 robotników, których należałoby zatrudnić przy tych robotach.

* * *

W Belgji ukazało się rozporządzenie postanawiające, iż wszyscy burmistrzowie, którzy niepowołani do służby wojskowej opuścili w czasie od 10 do 25 maja swoje stanowiska, będą złożeni z urzędu, jeśli do dnia pierwszego października nie powrócili do swych gmin.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

19)

O ile z początku te zdobycze serc niewieścich pochlebiały mojej próżności, jak to się zwykle zdarza u młodych ludzi, o tyle później stałem się na tym punkcie obojętny i hołdy te, które w takiej czy innej postaci odbierałem od kobiet, zaczęły mnie nużyć i nudzić. Moi rodzice jednak po pewnym czasie poczęli gwałtownie mnie namawiać, abym się ożenił i podsuwali mi kilka świetnych partyj.

Ja niestety, jak powiedziałem, zakochałem się w twej matce. Wiedziałem, że nie będzie łatwo zdobyć jej serca i jej ręki, gdyż jakkolwiek była to osoba niezamożna a nawet raczej biedna, to na swego przyszłego męża napewno wybrałaby człowieka tylko wartościowego, bez względu na jego majątek czy inne atuty światowe. Moja miłość do niej stała się wkrótce znaną w całem mieście. Różne ciotki, znajome i życzliwe osoby donosiły o tem moim rodzicom, a zwłaszcza mojej matce, której ta moja miłość była nadwyraz nie wsmak.

Pewnego razu doszło między mną a rodzicami do zasadniczej i bardzo przykrej rozmowy. Moi rodzice zakazali widywać mi się z twoją matką, co zresztą zdarzało się niezwykle rzadko i jedynie u wspólnych znajomych. Ja oczywiście broniłem mojej miłości a to tem więcej, że byłem przekonany, iż wolno mi wszystko i bynajmniej nie myślałem liczyć się ze zdaniem mojej matki i ojca. Rozmowa nasza była niezwykle gwałtowna: skończyła się tem, że rodzice postawili mi ultimatum: albo wyrzekniesz się Heleny Górskiej, albo też możesz się pożegnać z nami, a w dalszym ciągu ze spadkiem i wszelkiemi korzyściami, jakie masz ze stanowiska, jako nasz syn! Ambicja moja była zadraśnięta w najwyższym stopniu; za wszelką cenę musiałem postawic na swojem, choćbym miał sam to kiedyś odpokutować. W dodatku wszystkie starania, jakie czyniłem, aby pozyskać miłość twej matki, spełzły na niczem. Oświadczyła mi pewnego razu, że wie, iż jestem człowiekiem uroczym, ale bez większej wartości moralnej, że jestem rozpieszczony zły zasadniczo i kieruję się tylko kaprysami. I ta rozmowa, możesz sobie to łatwo dopowiedzieć, była dla mnie bardzo przykrą, bo znowu z innej strony godziła w moją ambicję, we mnie samego.

Moja rola w świecie rzeczywiście stawała się bardzo trudna, prawie, że tragiczna: zerwałem z rodzicami wszelkie stosunki rodzinne dla kobiety, która z drugiej strony nie chciała o mnie słyszeć i poczęła mnie unikać. Nie mogłem jednak przyznać się przed rodzicami, że moje zamiary natrafiły u twojej matki na takie przeszkody. Tem więcej podkreślałem moją miłość, a chwilowe niepowodzenia starałem się wytłómaczyć innemi zupełnie okolicznościami, aby utrzymać wszystkich w mniemaniu, że mimo wszystko, jednak postawię na swojem i ożenię się z panną Heleną Górską.

Tymczasem moi rodzice odczuli bardzo głęboko mój upór i oddalenie się od nich: ojciec począł ciężko chorować na serce, matka również niedomagała i w przeciągu pół roku, podczas którego trwały te wzajemne nieporozumienia i ciągle wzrastająca wzajemna nienawiść, doszło do tego, że nie było już nadziei utrzymania ojca przy życiu.

Pewnego razu zjawiła się u mnie matka i wszedłszy do pokoju, rzuciła mi straszne słowa „Zabiłeś ojca! Umarł przed godziną na serce!“. Ból, jaki mną wtedy owładnął, był równy złości a po pewnym czasie nienawiści, jaką uczułem do twej matki. To ona była powodem tej katastrofy! Ona popchnęła mnie swoim uporem, swojem zimnem zachowaniem się, swoją bezwzględnością do tych szaleństw, jakie spowodowały dalszy rozwój tej tragedji! Nie miałem za złe moim rodzicom, że nie życzyli sobie i sprzeciwiali się mojemu małżeństwu, lecz całą winę zwaliłem na twoją matkę. Gdyby się była zgodziła zostać moją żoną, byłbym choćiaż miał tę pociechę, że mam przy sobie kochającą istotę, a tak pozostałem ze zgryzotami, wyrzutami sumienia i goryczą w duszy. Wprawdzie starałem się te wyrzuty sumienia jakoś ułagodzić, ale w pewnych chwilach znów zjawiały się na powierzchni.

Jak każdy człowiek niezrównoważony, starałem się znaleźć objekt zemsty.

Oczywiście, że tą osobą była twoja matka.

Jak wiesz, z dużej miłości aż nadto łatwo przechodzi się, o ile się swego celu nie osiąga, do nienawiści. Była ona w mojem ówczesnem życiu jedynym bodźcem moich czynów, jedynym balsamem, który łagodził moje rozranione niepowodzeniami serce. Zamiast się pogodzić z faktami, miast spojrzeć głębiej w siebie i przyznać sobie, że moje nierozsądne postępowanie było powodem wszystkiego, szukałem powodów poza mną.

Miałem wtedy jeszcze większość atutów życiowych w ręku. Byłem w dalszym ciągu bogaty, gdyż ojciec, mimo groźby, zostawił mi cały majątek; byłem młody, inteligentny, pożądany. Ale nie uczyniłem z tych darów życia odpowiedniego użytku: dzieliłem mój czas między rozrywki, uciechy wszelkiego rodzaju a zemstę. Zemsta ta przybierała różne postacie: robiło mi przyjemność upokorzyć człowieka, który tylko przelotnie mi uchybił, odczuwałem pewną satysfakcję w niesłusznem zgnębieniu kogoś, kogo nie lubiłem. Wiedziałem, że mam potężną w ręku broń i nie może mi nikt nic zrobić. Stałem się równie przykry i bezwzględny, jak umiałem być miłym i uroczym w towarzystwie, w wesołej kompanji, przy kartach, przy dobrze napełnionych kielichach.

W związku z nienawiścią do mej dawnej ukochanej i wielu ludzi, których uważałem niesłusznie za moich wrogów, wzrastało we mnie uczucie zazdrości. Zazdrościłem znajomym pięknych żon, innym majątku, jeszcze innym zdolności, powodzenia w świecie czy sukcesów materjalnych, choć sam mogłem być zadowolony z tego, co mi los przeznaczył.

W tym oto domu, w którym czytasz obecnie ten list, zastrzeliłem moją przyjaciółkę, którą zresztą niesłusznie posądzałem o zdradę. Jak się okazało znacznie później, była mi bardzo oddaną; jedynie dobry adwokat i szczęśliwy zbieg okoliczności wybawił mnie z rąk kata. Proces ten był znany w całym kraju i niestety przyniósł mi dosyć smutną sławę. Jakkolwiek uwolniono mnie od kary, to jednak wszyscy, którzy znali moje życie i mnie samego, odwrócili się ode mnie i nie chcieli się przyznawać do znajomości ze mną.

Mając wszystko byłem odosobniony, byłem jakby trędowaty. Do tego doprowadziło mnie zaślepienie i własny egoizm. Ale nie chciałem się do tego przyznać; chciałem wkońcu zwyciężyć i wikłałem się w coraz to nowe, bardziej dramatyczne kolizje z życiem.

Za wszelką cenę chciałem dopiąć mojej zemsty, gdyż ona jedynie mogła ułagodzić mój ból, który rósł z każdym dniem.

Wtedy to postanowiłem sobie, że gdziekolwiekby się twoja matka znajdowała, jakikolwiek obrót miałyby wziąć moje sprawy, zemszczę się na niej i doprowadzę ją do ruiny moralnej i materjalnej.

(Dokończenie nastąpi).

Z pracy „Czerwonego Krzyża"

„Nic dla siebie — wszystko dla potrzebujących"

Genewa, w listopadzie.

Zdala od zgiełku życia publicznego odbywa się dobroczynne dzieło Czerwonego Krzyża. Dwadzieścia miljonów ludzi zajętych w 63 stowarzyszeniach narodowych Czerwonego Krzyża, pracuje dobrowolnie i w ciszy. Dotyczy to przedewszystkiem Komitetu Czerwonego Krzyża, mającego siedzibę w Genewie i będącego pośrednikiem między narodami prowadzącemi wojnę. Nie możemy sobie poprostu wyobrazić, jak olbrzymi jest krąg zadań i zobowiązań spełnianych tamże w imię wzniesienia się ponad antagonizm, w imię ogólnej pomocy i ogólno-ludzkich ideałów, a odbywa się to wszystko na podstawie porozumienia między państwami.

Tym, który pierwszy rzucił myśl założenia Czerwonego Krzyża, był Szwajcar dr Henryk Dunant.

Doprowadził on do skutku w październiku 1864 r. pierwszą konferencję 16 krajów, która przeszła do historji pod nazwą „**Konferencji Genewskiej**", a pierwszą jej działalnością była poprawa losu żołnierzy rannych na polu bitwy. Lazarety polowe i ich personal zostały uznane za neutralne, zajęto się opieką nad rannymi obydwóch stron wojujących, którzy dotąd pozostawieni byli swemu losowi i **wprowadzono odznakę Czerwonego Krzyża.** Były to pierwsze podówczas istotne zdobycze Czerwonego Krzyża. Od tego czasu minęło 75 lat, **a w tym czasie zakres działania Komitetu Genewskiego powiększył się stokrotnie, wyrosły nowe obowiązki, przybyły nowe potrzeby.** Obok opieki nad jeńcami, troszczono się już w czasie wojny światowej o dobro cywilnych osób internowanych, ewakuowanych, uchodźców, szukano osób zaginionych, wymieniano chorych jeńców — osiągnięta pod tym względem cyfra wyniosła 450.000 — przesłano miljony pakietów i zorganizowano przesyłkę listów pomiędzy obozami jeńców wojennych a ojczyzną.

Przywrócenie „zachwianej równowagi między elementami tworzącemi a niszczącemi" — to wzniosła misja Czerwonego Krzyża. Po doświadczeniach czteroletniej wojny światowej przyszły narody w dziesięć lat później do porozumienia w sprawie traktowania jeńców wojennych, a

z dobrodziejstw tego porozumienia korzystają dziś jeńcy wszystkich narodów.

Następnie zaś stawała się coraz bardziej paląca kwestja pomocy dla ludności cywilnej. Stała się ona zwłaszcza aktualną podczas hiszpańskiej wojny domowej. Fronty jej bowiem, przebiegające przez kraj wszerz i wzdłuż, rozdzieliły na długie lata ludność obydwóch obozów. Wówczas to zaprowadził komitet za zgodą obydwóch stron wojujących, rodzaj listów schematycznych, które **dopuszczały do 25 słów prywatnych wiadomości.** Taki list od osoby cywilnej szedł do Genewy, gdzie był cenzurowany, a następnie przesyłany adresatowi po drugiej stronie frontu. Ludność korzystała w wysokiej mierze z tej korespondencji tak, że niemniej jak 5 miljonów takich listów przeszło w obydwie strony.

Także i w wojnie dzisiejszej wielką rolę odegrała opieka nad bezbronną ludnością cywilną.

Gromady uciekinierów we Francji stawiały Czerwony Krzyż często wobec zadań nie do rozwiązania, a i obecnie wobec rozszerzającego się konfliktu jest tam jeszcze wiele do zrobienia. **Centrala dla jeńców wojennych i internowanych znajduje się w pałacu Conceuil General w Genewie**, a rzut oka na przychodzącą tam pocztę wystarcza, aby zrozumieć ważność pracy Czerwonego Krzyża ogarniającego cały świat. Przychodzi tam dziennie około 5—6 tysięcy listów ze Stanów Zjednoczonych, Japonji, Australji, Nowej Zelandji, Afryki Południowej, Ameryki Południowej, Indyj Holenderskich, ba nawet z Grenlandji, Ziemi Ognistej i krajów morza południowego. Są to zapytania, prośby, życzenia, wykazy, personalja i przeznaczone do dalszej przesyłki listy od osób internowanych w krajach neutralnych i prowadzących wojnę lub od ludności cywilnej, niezinternowanej w kraju nieprzyjacielskim. Prawie połowa pracujących tu, oczywiście bezinteresownie osób (2300) zajmuje się załatwieniem poszczególnych listów, gdyż ile tysięcy listów, tyle tysięcy najróżniejszych interesów. **Dotychczas zbadano i załatwiono przeszło sto tysięcy spraw ludności cywilnej.**

Wysokość tej cyfry pochodzi stąd, że porozumienie się z osobami cywilnemi w kraju nieprzyjacielskim połączone jest z przeróżnemi trudnościami. Nadto osoby cywilne, w przeciwieństwie do jeńców wojennych, nie są objęte umową międzynarodową. By temu zaradzić, Czerwony Krzyż zwrócił się do państw prowadzących wojnę, o zrównanie internowanych cywilnych z jeńcami wojennymi. Niemcy pierwsze wyraziły zgodę, a za niemi poszły inne kraje.

To też internowane osoby cywilne mogą wejść w kontakt ze swoją ojczyzną, nawet bezpłatnie.

I tak niemiecki plantator w Afryce Południowej, nie wiedzący za drutem kolczastym, może co miesiąc dać znak życia e sobie swym krewnym w Niemczech, albo np. przemysłowiec internowany w Australji może pisać do domu o lekarstwa, lub student oczekujący końca wojny w obozie angielskim, może donieść rodzicom o swem zdrowiu i powodzeniu.

Także i dla kobiet oraz innych osób nieinternowanych w dalekich krajach **nie zostały pozrywane mosty do ojczyzny**, wszak mają one możność korzystania z genewskich listów o 25 słowach. Przedewszystkiem jednak — i to jest dalsza nieoceniona korzyść wobec stanu dzisiejszego — internowani nie są już zdani na łaskę losu i samowolę, ale i tu ich własne państwo ma ich w swej pieczy. Tak samo bowiem, jak przy jeńcach wojennych dany rząd przesyła Komitetowi Genewskiemu wykaz osób internowanych na swoim terenie z podaniem ich dat personalnych. Te wykazy przychodzące do Komitetu np. z Berlina, Londynu, Kairu, Hongkongu, Melbourne, Ottawy czy Pretorji, fotografuje się w Genewie w dniu przybycia i przesyła rządowi, do którego dane osoby należą. Ten system gwarantuje każdemu, że nie jest on opuszczonym i zapomnianym przez swoją ojczyznę, choćby się znajdował w najdalszym zakątku świata.

Ten dział pracy charakteryzuje najlepiej niezmordowane wysiłki Komitetu, celem przysporzenia Czerwonemu Krzyżowi jak największego znaczenia i stałej rozbudowy wszystkich środków prowadzących do złagodzenia niedoli wojennej. „Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że pod tym względem jest jeszcze wiele do zrobienia" — powiedział prezes Komitetu międzynarodowego, Maks Huber — „i dlatego nasza akcja pomocnicza, bezpartyjna i bez różnic narodowych, stara się iść krok w krok za wypadkami wojennemi, zgodnie z umowami międzynarodowemi i prawnemi ludzkości. Prawa te każą nam działać wszędzie tam, gdzie się otwierają nowe możliwości pomocy ofiarom wojny i przedkładać na nowe propozycje państwom biorącym w nich udział. Ponieważ

Komitet międzynarodowy posiada zaufanie u wszystkich mocarstw sygnujących umowę,

podtrzymuje stałe stosunki z władzami i towarzystwami Czerwonego Krzyża i trzyma rękę na pulsie spraw w drodze raportów, otrzymywanych od swych delegatów, pracujących w rozlicznych krajach, może on przeto przedsiębrać równocześnie uzgodnione kroki u różnych państw, prowadzących wojnę i tym sposobem uzyskiwać po obydwu stronach stosowne, a pożądane korzyści. Praca nasza jest o tyle ułatwiona, że rząd Rzeszy niemieckiej stanął od samego początku na gruncie powyższych faktów, proklamował on kilkakrotnie zasady rycerskiego i humanitarnego prowadzenia wojny, a Głowa państwa niemieckiego wypowiedziała raz zdanie o powrocie do idei konwencji genewskiej Czerwonego Krzyża. Sądzę, że wiele pomocy będziemy mogli jeszcze udzielić w powyższym zakresie, a gdybyśmy tylko drobnej cząstce nieszczęśliwych ofiar wojennych mogli złagodzić dolę, będzie to dostatecznem usprawiedliwieniem naszej pracy".

Cząstka ta jest w każdym razie pokaźna, jak się możemy o tem przekonać dokładnie z cyfr genewskich. W związku z powstającem stąd pytaniem powstaje problem, co jest jeszcze do zrobienia i w jakim kierunku ma się rozwinąć dalsza działalność, na który dał odpowiedź znany w Niemczech członek Komitetu Karol J. Burckhardt.

„Z kwestyj, które w chwili obecnej przechodzą w stadjum praktycznego urzeczywistnienia,

leży Czerwonemu Krzyżowi najbardziej na sercu umożliwienie osobom cywilnym powrotu do domu,

a więc osobom nie wojskowym, kobietom, dzieciom, starcom i inwalidom. Ponieważ taka akcja jest zasadniczo uznawana przez większość rządów, prowadzących wojnę, można było od niej rozpocząć. Dopiero niedawno odszedł nowy transport ludności francuskiej przez Szwajcarję. Także z Anglją nawiązano od dłuższego już czasu kontakt w sprawie przeprowadzenia takich transportów. Ale te transporty nie mogły przyjąć dotąd wyraźniejszej formy, ponieważ wymiana na drodze morskiej napotyka na szczególniejsze trudności, że wspomnę tylko względy militarne i neutralną załogę okrętową. Słychać o jakichś projektach, których urzeczywistnienie atoli należy jeszcze do dalekiej przyszłości. Tak np. **Komitet zajmował się zagadnieniem stworzenia pewnego rodzaju stref ochronnych** i przedłożył rządowi memorjał, proponujący utworzenie ochronnych miejscowości i stref dla rannych i chorych osób wojskowych, nadto i osób cywilnych, stref, któreby musiały pozostać nietkniętemi przez działania wojenne. **Rozważano również plan porozumienia w sprawie dostosowania wojny powietrznej do zasad Konwencji Genewskiej.**

Szacunek dla tej olbrzymiej działalności Komitetu rośnie jeszcze bardziej, gdy się przypatrzymy zewnętrznej stronie tej instytucji. **Centrala genewska nie mieści się w pałacu, jak niegdyś tak zwana Liga Narodów, nie utrzymuje żadnych dobrze płatnych funkcjonarjuszy i pracuje bez reklamy, bez rozgłosu.** Tysiąc siedemset bezpłatnych pracowników pełni służbę dla narodów w wielkim hallu wśród ścian zwyczajnych desek, zaś komitet ścisły ma skromną siedzibę w małym domku nad jeziorem genewskiem. Domek jest własnością miasta Genewy, które go użyczyło Komitetowi do dyspozycji. Bo też i dewiza Czerwonego Krzyża brzmi: „Nic dla siebie, wszystko dla potrzebujących".

Współczesna Jugosławja.

Kraków, 22 listopada.

Jugosławja, która w obecnej wojnie zachowała ścisłą neutralność, przeżywa widocznie szereg wewnętrznych przeobrażeń, o czem świadczyłyby różne posunięcia władz w ostatnich niemal dniach. I tak rząd jugosłowiański wydał m. in. **nakaz, aby wszyscy obywatele angielscy opuścili Dalmację.** Został zamianowany **nowy szef jugosłowiańskiego lotnictwa** w osobie gen. Duszana Simicza. Aresztowano też kilkadziesiąt osób, o czem parę dni temu pisaliśmy. Wszystkie te wypadki świadczą niezbicie, że Jugosławja stara się **dostosować do nowego ładu, jaki tworzy się w Europie.**

Państwo jugosłowiańskie utworzone po wojnie światowej (2. XII. 1918 r.) jako **królestwo serbsko-chorwacko-słoweńskie** (S. N. S.) obejmuje cały niemal zachodni trzon półwyspu bałkańskiego i składa się z krain różnych tak pod względem geograficznym, jak gospodarczym, historycznym, narodowym i kulturalnym. Dzisiejsza Jugosławja zrodziła się bowiem z połączenia się następujących terenów: niepodległej dawnej Serbji i Czarnogóry, części Słowenji (Krainy) i Karyntji, południowej Styrji, Slawonji, Dalmacji, Chorwacji, Baczki, zachodniego Banatu, Bośni i Hercegowiny.

Z pośród mieszkańców Jugosławji, których liczba przekroczyła już 15 miljonów, na czoło **wybijają się Serbowie** (ok. 6.5 miljona) i **Chorwaci** (3 miljony). Dalej idą Słoweńcy, Macedończycy, Bułgarzy, Niemcy, Węgrzy, Albańczycy, Turcy, Rumuni, Włosi, Czesi, Słowacy, Ukraińcy, Cyganie, Żydzi w (ilości ok. 75.000, czyli 0.6 procent), jednem słowem **cała mozaika.** Ten barwny „kobierzec" narodów tworzy też

wielką rozmaitość pod względem wyznania.

A więc prócz rzym.-katolików (Chorwaci, Słoweńcy), znajdujemy tam wyznawców religji prawosławnej (Serbowie), protestantów i mahometan. Podobnie i pod względem alfabetu Chorwaci i Słoweńcy posługują się łacińskim, podczas gdy **Serbowie używają cyrylicy.**

Jugosławja, która naogół jest **krajem górzystym** (5/6 terenu to góry, najwyższy szczyt Triglav 2.865 m.), mimo, że posiada znaczną długość granic morskich, bo 1.571 km. (lądowych 2.408 km, a ze wszystkiemi wyspami 5.127 km.), natrafia na znaczną przeszkodę w żegludze, którą stanowią góry wapienne, wyrosłe nad wybrzeżem Dalmatyńskiem, a **rzeki kierują swój bieg właśnie w kierunku przeciwnym, to jest na wschód.** Najważniejszą rolę odgrywa oczywiście Dunaj, który na przestrzeni 560 km. stanowi ważną drogę komunikacyjną.

Klimat i flora w całym niemal kraju posiadają cechę wybitnie kontynentalną, lecz i pod tym względem nie brak wyjątków.

Ludność zajmuje się w 80 procentach rolnictwem,

choć ziemi uprawnej jest ledwo 24 procent. Resztę stanowią w 26 proc. nieużytki, pastwiska 18 procent, oraz lasy 30 procent (w Bośni 50 procent). Na dużą skalę jest rozwinięte ogrodnictwo i sadownictwo. Pod względem hodowli drzew śliwkowych przoduje oczywiście Bośnia, tak, jak Hercogowina pod względem wina i tytoniu. (W Serbji na 200.000 ha jest około 37 miljonów drzew, w Bośni 13 miljonów, w Chorwacji 6 miljonów i pod tym względem Jugosławja zajmuje pierwsze miejsce na świecie).

Niemałą rolę odgrywa też chów bydła, trzody chlewnej, kóz i owiec; w związku z hodowlą tych ostatnich rozwinęła się

własna produkcja dywanów i sukna.

W niektórych okolicach znaczne dochody przynosi pszczelarstwo (Czarnogóra) i hodowla jedwabników.

Pod względem produktów rolnych pierwsze miejsce zajmuje pszenica i kukurydza, a dalej tytoń, owies, rośliny strączkowe, chmiel, papryka. Tu i ówdzie zwłaszcza w okolicach cieplejszych rodzą się kasztany jadalne, migdały, a nad zatoką Kotorską pomarańcze.

Najdalej na zachód wysunięta Dalmacja, położona nad wybrzeżem Adrjatyku, dzięki łagodnemu śródziemnomorskiemu klimatowi i pracowitości mieszkańców, jest **jakby jednym wielkim ogrodem.** Tu widuje się gaje oliwkowe, drzewa chlebowe, krzewy winogronowe, rozmaryn, cyprysy, mirty. Ludność zajmuje się połowem krabów i ryb, zwłaszcza sardynek, makreli,

w związku z czem powstały liczne fabryki konserw.

Ludność Dalmacji w wielu wypadkach żyje bardzo długo. Według danych statystycznych na 4.000 mieszkańców, zanotowano 62 w wieku 120 lat.

W wielu okolicach Jugosławji, zwłaszcza w Chorwacji **lud nosi malownicze stroje narodowe** sporządzone z rodzimego lnu i pięknie wyszywane. W niektórych miejscowościach istnieje zwyczaj, że wszystkie małżeństwa są zawierane równocześnie w jednym dniu roku. Gdzieniegdzie kobiety dziś jeszcze okręcają się 15 metrowym pasem wełnianym, by... uniknąć pożądliwego wzroku mężczyzn.

Jeżeli chodzi o przemysł, to jest on naogół słabo rozwinięty. Skarbów mineralnych też jest niewiele, a i te nie są należycie wykorzystane. Trochę węgla kamiennego i brunatnego, żelaza, miedzi, manganu, ołowiu, chromu, soli, drobnej ilości rtęci i nafty.

Jugosławja należy do krajów, w których komunikacja natrafia na najgorsze warunki.

Jeszcze najlepiej pod tym względem przedstawia się Chorwacja z względnie gęstą siecią kolejową. W Bośni np. zastosowano na pewnym odcinku kolej zębatą, gdyż budowa normalnej wymagała przebicia nie mniej nie więcej tylko około 100 tuneli. Stolicą państwa jest Belgrad (120.000), gdzie też mieści się gmach parlamentu (skupsztyna). Do **ważnych miast** należą: Zagrzeb (220.000), Dubrownik z przepiękną florą, Subotica, Sarajewo (słynie z wyrobów skórzanych i przemysłu drzewnego). Lubljana (sławne konserwatorjum), Cetynja (ok. 6.000 mieszkańców), dawna stolica Czarnogóry. Nie brak też i **uroczych miejscowości klimatycznych** jak np. Bled, o łagodnym i ciepłym klimacie, z gorącemi źródłami leczniczemi. Skoplje po obu stronach Wardaru z przeważającą ludnością turecką.

Rezydencją biskupa rzymsko-katolickiego jest Banialuka,

(20.000 mieszkańców) miejscowość znana z gorących źródeł leczniczych.

Flota handlowa Jugosławji liczy około 600.000 ton r. br. Głównemi portami są: Split, Sebenik, Dubrownik, Kotor, nad zatoką tejże nazwy, która z licznemi fiordami tworzy znakomitą przystań.

Flota wojenna Jugosławji jest słabą:

kilkanaście torpedowców starej konstrukcji, jakiś krążownik, parę łodzi podwodnych — to wszystko. Jeżeli zważymy, że należy do niej na Adrjatyku około 60 większych i mniej więcej sto małych wysepek, (do Włoch należy Zadar i wyspa Lastovo), to dojdziemy do wniosku, że **Jugosławja nie byłaby w stanie odegrać jakiejś poważniejszej roli na morzu.**

Obserwując głębokie przemiany, jakie dokonują się na terenie Jugosławji, można zauważyć, że odnosi się ona zupełnie pozytywnie do budowy „nowej" Europy, jaka organizuje się pod przewodnictwem państw osi i wyemancypowała się od wpływów angielskich. (k)

Targi na sokoły w Sowietach.

Moskwa, 21 listopada. **W sowieckiej republice Kirgistanu otwarto ostatnio znowu targi na sokoły, na których sprzedaje się nieraz aż do 200 sokołów i sępów**, odpowiednio wyćwiczonych do polowań na ptactwo lub zające.

Nowy sekretarz generalny marszałka Petain.

Zurych, 21 listopada. Marszałek Petain mianował ostatnio swoim **generalnym sekretarzem generała Laure na miejsce ustępującego generała Brecard, który został obecnie kanclerzem kapituły Legji Honorowej.** Generał Laure prowadził obronę ostatnich fortyfikacyj w Wogezach w ostatniej fazie wojny.

Zniesienie formalności paszportowych

Nowy Jork, 21 listopada. Amerykański gubernator wysp Małych Antyl zniósł ostatnio dla europejskich emigrantów formalności paszportowe i wizowe, dając im możność zatrzymania się na tych wyspach aż do chwili, kiedy ich wjazd do Stanów Zjednoczonych zostanie załatwiony. Zezwolenie na wjazd otrzymują tylko tacy emigranci, których utrzymanie zagwarantowane jest przez krewnych lub przyjaciół.

Organizacja i zadania państwowej administracji majątków rolnych.

Nie wszystkim chyba wiadomo, że przed wojną światową na Górnym Śląsku istniał cały szereg wielkich domen państwowych, które dzięki doskonałej organizacji i wysokiej kulturze rolnej odgrywały w życiu gospodarczem tego obszaru wybitną rolę. **Domeny państwowe były na polu gospodarki rolnej pod każdym względem przodującemi placówkami.** Tu bowiem wyprobowano w praktyce nowe metody uprawy rolnej, nowe nieznane dotychczas nawozy i maszyny, jednem słowem, wszelkie polepszenia i inowacje, będące ostatnim wyrazem techniki lub nauki. Ogólna ilość tych majątków państwowych na Górnym Śląsku wynosiła 230, zajmując obszar 106.000 ha.

Po przyłączeniu Górnego Śląska we wrześniu ub. roku również i dla tych majątków rozpoczął się nowy okres rozkwitu. Wszystkie majątki, przeszły na okres przejściowy pod zarząd powołanego w tym celu urzędu powierniczego dla własności ziemskiej. Z chwilą ustabilizowania się warunków i w miarę usprawnienia administracji państwowej

przejęto znów majątki pod własny zarząd.

Również i z dawnej, świetnej arcyksiążęcej posiadłości przeznaczono wielkie obszary na parcelację. Osadzenie na tej opuszczonej obecnie roli, którą i nadal, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, opiekuje się urząd powierniczy, nowych kolonistów jest jednem z najważniejszych i najbardziej palących zadań odpowiedzialnych czynników rządowych po ukończeniu wojny.

Istnieje pięć majątków ziemskich, które w większym lub mniejszym stopniu ucierpiały przez rozparcelowanie terenów. Rozpoczęte na wiosnę br. przejęcie tych majątków odbyło się na podstawie wypracowanego poprzednio planu w pewnych określonych odstępach czasu. Obecnie wszystkie majątki stoją już pod administracją rządu, tem samem pod zarząd państwa dostało się 18 większych i mniejszych majątków, położonych na obszarze rejencji rządowej Kattowitz i zajmujących ogólną przestrzeń 5.500 ha. Oprócz tego własnością państwa jest szereg innych, mniejszych osad, zagospodarowanych, jak już zaznaczyliśmy, przez towarzystwo powiernicze „Ostland“ oraz 6 innych, wydzierżawionych przez rząd majątków, położonych w powiecie Gleiwitz. Przejęcie tych majątków napotkało na poważne trudności. Aby zracjonalizować gospodarkę należało przedewszystkiem wystarać się o nowe maszyny rolnicze i konieczny nawóz. Jednocześnie uzupełniano stan bydła hodowlanego, który skutkiem działań wojennych, częściowej ewakuacji mocno ucierpiał oraz doprowadzono do względnego porządku zabudowania folwarczne i gospodarcze. W tym celu ustanowiono na każdym majątku odpowiednich, energicznych i fachowo wykształconych inspektorów, wzgl. zarządców. Pięć lub sześć tych majątków złączono w jedną całość, stojącą pod zarządem jednego, głównego inspektora, który jednocześnie sam administrował jednym z majątków.

Ogólny zarząd majątków państwowych centralizowany jest w rękach dyrektora administracyjnego, mającego swą siedzibę przy rządzie w Kattowitz. Sprawuje on też nadzór nad dziesięcioma innemi majątkami w powiatach Blachownia i Zawiercie, wchodzące w skład rejencji rządowej Oppeln tak, że ogólnie roztacza opiekę nad 6.650 ha. Jakość ziemi, stan kultury rolnej i zabudowań gospodarczych w poszczególnyh majątkach jest bardzo zróżniczkowany. Wszystkie majątki jedno mają wspólne: wymagają jeszcze długich lat intensywnej pracy.

Osobliwością rejencji rządowej Kattowitz są wielkie stawy, położone w zapleczu Wisły. Stawy te słyną daleko poza granicami Górnego Śląska z hodowli karpi. Na podstawie orzeczenia wybitnego znawcy dla gospodarki stawowej, stawy te pod względem warunków i możliwości rozwojowych stoją na pierwszej miejscu w Rzeszy. Z tych ogromnych stawów, których ogólna powierzchnia przekracza 10.000 ha, około 1.200 ha wchodzi w skład majątków rządowych, położonych w powiatach Teschen i Bielitz. Przy tych majątkach, opierając się na najnowszych naukowych badaniach, powstać ma wzorowa hodowla ryb.

Fakt, że majątki państwowe na obszarach wschodnich obecnie przejęte zostały pod własną administrację na zasadzie samozagospodarowania, nie świadczy bynajmniej o odwróceniu się od starej reguły wydzierżawienia domen państwowych dzielnym i godnym zaufania rolnikom. Jest rzeczą zrozumiałą, że dzierżawca we własnym interesie będzie się o to starał, aby plony były jak najobfitsze, ponieważ wydobycie maksimum z ziemi jest jednocześnie i korzystne dla niego samego. Dzierżawca ma także większą wolność i ijnicjatywę w zaprowadzeniu ulepszeń lub nowych metod pracy. Pomimo tego jednak na czas przejściowy, a przedewszystkiem na czas trwania wojny tego rodzajuju rozwiązanie nie dało się przeprowadzić.

Ostateczne uregulowanie tych spraw może nastąpić dopiero po ukończeniu wojny. Narazie działalność władz, siłą konieczności, ograniczyć się musi do powolnego doprowadzenia tych majątków do porządku i podniesienia kultury rolnej. Opracowane już projekty budowy nowych osiedli dla robotników folwarcznych elewatorów oraz przeprowadzenie koniecznej meljoracji pól i tak czekać musi z realizacją aż do ukończenia wojny. Wówczas nie odczuje się także braku robotników fachowych. Administracja majątków państwowych dołoży wszelkich starań aby z chwilą unormalizowania warunków natychmiast przystąpić do przeprowadzenia wszystkich tych zamierzeń i planów.

beha.

Ostre kary na paskarzy.

(h) Żaden przedsiębiorca nie może twierdzić, że ustanowione ceny nie uwzględniają odpowiedniego zysku. O ile w wypadkach szczególnych, z powodu stosunków wojennych, zmieniają się koszta nabycia pewnych artykułów, dopuszcza się również, na podstawie specjalnego wniosku, wyjątki. Dlatego też jest pierwszem i podstawowem zadaniem każdego kupca, aby jak najściślej trzymał się obowiązujących przepisów cen. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby kupiec, wykorzystując pewien brak określonych artykułów, żądał za nie wyższe ceny, osiągając przez to niedozwolone zyski.

Olbrzymia większość kupców i przedsiębiorców trzyma się obowiązujących przepisów. W każdym razie istnieją jeszcze ciągle jednostki, które podkopują niezadowolenie wśród kupujących. Do tych wyjątków należy niewątpliwie kupiec, który zakupiony przez siebie damski płaszcz zimowy w cenie 43.20 RM. sprzedał za 169.20 RM. Przekroczył tem samem obowiązującą cenę o 100 RM. Nic przeto dziwnego, że nałożono na tego kupca grzywnę w wysokości 3.000 RM.

W innej miejscowości właściciel restauracji ukarany został grzywną 800 RM, ponieważ za tę samą cenę podawał potrawy w mniejszej ilości. Ukaranie paskarzy jest słuszne i sprawiedliwe. Z drugiej jednak strony zachowanie się niektórych kupujących nie zawsze jest odpowiednie. Nieraz wyraźnie dają do zrozumienia, że nie zależy im na cenie i zachęcają wprost do przekroczenia cen. Takie postępowanie jest niezmiernie szkodliwe dla ogółu. Wszyscy konsumenci powinni pomagać policji w walce z paskarstwem i wskazywać odnośnym władzom tych kupców, którzy przekraczają obowiązujące ceny. Nie jest rzeczą wystarczającą, że Komisarz Rzeszy ustanawia sprawiedliwe ceny, zabraniając samowolnego ich podwyższenia. Nieodzownym warunkiem pomocy w regulacji cen jest także nadzór wykonany przez samą publiczność. Tylko dzięki ścisłej współpracy wszystkich zainteresowanych stron, a więc zarówno władzy jak i społeczeństwa, położy się kres paskarstwu.

Co dzień niesie?

Burzenie ruder w Czeladzi.

(f) Na terenie Czeladzi jak zresztą i we wszystkich miastach Zagłębia Dąbrowskiego znajdowała się cała masa ruder nawpół rozwalonych domów i szop, które nietylko że widokiem swym oszpecały miasto i sprawiały odrażające wrażenie, ale były siedliskiem brudu i bakcyli, z których przy dogodnych warunkach mogły wybuchnąć groźne epidemje. Z uwagi na powyżej przytoczone powody Zarząd miejski przystąpił energicznie do zwalania i likwidacji tych budynków, przenosząc uprzednio ich mieszkańców do pomieszczeń bardziej dla nich odpowiednich. Dziś w wielu miejscach śladu niema z nieporządków w dziedzinie budownictwa. Uzyskane przez zburzenie tereny po kompletnem oczyszczeniu będą służyły niewątpliwie jako place pod nowe budynki o nowoczesnym charakterze lub też jakiemuś innemu pożytecznemu celowi, objętemu planem przebudowy miasta.

Restauracja domów na Modrowgasse.

(f) Modrowgasse jako ulica zamieszkała wyłącznie przez ludność żydowską nie grzeszyła nigdy czystością. Wprost przeciwnie; jest ona siedliskiem brudu i niechlujstwa i mimo iż zmieniła się znacznie na korzyść, nie zatraciła jednak dotychczasowego charakteru. Gorszą jest rzeczą, że położona prawie w centrum miasta nadaje mu pewien rys, którego dodatnim w żadnym wypadku nazwać nie można.

Uwzględniając to wszystko, zarząd miejski w Sosnowitz nakazał i sam przystąpił do restauracji domów mieszkalnych, wymagających natychmiastowej przebudowy i remontu. Prace te rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu i należy się liczyć, że zostaną rozszerzone na całą ulicę, co niewątpliwie przyczyni się do znacznego podniesienia jej zewnętrznego wyglądu.

Dziwny wypadek.

Na przestrzeni Cannes-Nicea na stoku Gourdonu rozegrał się przed laty dramat, który pociągnął za sobą śmierć jednego dziecka. Po skale wysokiej na 800 m prowadzi serpentynowa droga, po której obu stronach leżą przepaście. Drogą tą jechała bryczka z ośmiu osobami, między któremi znajdowała się matka z kilkumiesięcznem dzieckiem.

W pewnej chwili koń spłoszył się, stanął dęba i skoczył w przepaść. Wóz z podróżnymi zniknął w bezdni, najeżonej złomkami skał, ale matka zdołała przedtem rzucić dziecko na drogę, po drugiej stronie bryczki. Jakimś cudem siedem osób wraz z wozem zatrzymały gęste krzewy kolczaste, porastające skały tak, że poza odrapaniami nie odniosły one żadnych poważniejszych obrażeń, podczas gdy dziecko wyrzucone rękoma matki, uderzyło głową o kamień, doznało złamania czaszki i skonało na miejscu.

Arabska etykieta.

W przeciwieństwie do naszych zwyczajów Arabowie posilają się w milczeniu, przyczem obowiązuje mlaskanie językiem i wargami, co ma świadczyć o dobrem wychowaniu i szacunku dla uprzejmego gospodarza.

Następnie do dobrego tonu należy kierować prosto w twarz gospodarza wyziewy „odbijania się“, co świadczy znów, że gość najadł się do syta. Grzeczność nakazuje po uczcie odsiedzieć jakiś czas. W Europie wystarcza mała godzinka; Arabowie siedzą tak długo, dopóki nie zasną. Zdarza się często, że gospodarz zasypia pierwszy, dając tem wyraz wyjątkowo troskliwego wychowania.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

POZORY

(SZKIC POWIEŚCIOWY)

Zadźwięczał gwałtownie elektryczny dzwonek i echem poniósł się w hallu kancelaryjnego gabinetu dyrektora Zdanicza.

Chłopiec biurowy drgnął niespokojnie.

Niedobrze! Takie siarczyste dzwonienie zawsze wróży nadchodzącą burzę. On to już tak dobrze wie!

Porwał się z miejsca, od wieszadeł garderobianego kąta i nieśmiało pukając, wszedł do kancelarji.

Spoczęło na nim przenikliwe spojrzenie dyrektorskich oczu.

— Czy pana Wawrzewicza dotąd niema jeszcze?

Chłopak skurczył się w sobie i ledwo dosłyszalnie wyszeptał:

— Przed minutą zdjąłem zeń okrycie, panie dyrektorze — jest w swym pokoju.

Ręka pryncypała powędrowała na zielony guzik zbiorczego przycisku dzwonkowego. Palec legł na nim z drżeniem.

— Gdyby kto miał interes do mnie, lub pana Wawrzewicza, niech przyjdzie jutro w godzinach porannych. Teraz nie przyjmuję ani ja, ani pan Wawrzewicz. Zrozumiałeś?!

— Tak.

Drzwi zamknęły się za chłopcem. Odetchnął. Mogło być gorzej. Biegł szybko na swe zwykłe miejsce.

Minął w hallu spieszącego na dyrektorski zew sekretarza Wawrzewicza.

— Stary zły dziś znowu — rzucił mu, mrużąc znacząco oczy. — Dzwonił jak na alarm. O pana się dopytywał, czy pan już jest u siebie. Coś musi być...

Wawrzewicz przyspieszył kroku, nie odpowiadając.

Chmura prześlizgnęła się po czole sekretarza. Dyrektor znowu nie w humorze... Coś ostatniemi czasy dość często zapada na dziwne usposobienia... A takie dyrektorskie nastroje bynajmniej nie wpływają korzystnie na atmosferę pracy biurowej. O, nie.

Wawrzewicz dochodzi do drzwi gabinetu Zdanicza...

— Ha! myśli — wszystko od czasu ślubu panny Żanety, córki dyrektora, obecnie pani Stępieniewskiej. Mariaż — „z miłości...“ Boć panna była doskonałą partją dla takiego utracjusza, jak „pan Baron“. A Zdanicz dla córeczki miał zawsze miękkie serce. Za miękkie.

Wawrzewicz puka i wchodzi. Cicho zamyka drzwi za sobą.

Chłopak biurowy patrzy za nim z natężoną uwagą i źle skrywaną ciekawością. Trzebaby powiedzieć o tem w biurach... Zawsze lepiej, gdy personel jest przygotowany na „zmycie głowy“, a nie spada to niespodziewanie. Ten i ów może przecież mieć jakieś niedociągnięcia lub zaległości w pracy... O, taka panna Lula dała mu w zeszłym miesiącu paczkę papierosów, gdy jej powiedział, że buchalter mówił do sekretarza, iż dział korespondencji jakoś kuleje... A przecież panna Lula, to właśnie „korespondencja“! Pewnie tam coś było nie w porządku i mogła „beknąć“. — A tak, miała spokój przy kontrolnym przeglądzie działu, a on papierosy i... wogóle ją w ręce! A to dużo znaczy, mieć w garści kogoś! Bardzo może przydać się w przyszłości naprzykład... Trzeba tedy galopem do biur i poszeptać na prawo i lewo: „Dyrektor wzywał do siebie Wawrzewicza — pewnie będzie piekło! Aha!“

Dyrektor Zdanicz siedział z skrzyżowanemi na piersiach rękoma i patrzył w zamyśleniu w okno, gdy zamknięcie drzwi zwróciło jego uwagę na wchodzącego Wawrzewicza.

Przetarł dłonią czoło i wskazując krzesło obok biurka sekretarzowi, rzekł doń wibrującym ze zdenerwowania głosem.

— Pan pamięta zeszłoroczną aferę ze sprzedażą terenów leśnych w B? Mam świeżą przyjemność...

Skurcz przebiegł mu po twarzy. Wawrzewicz wpatrzył się ze współczuciem w ściągnięte wzruszeniem rysy pryncypała.

Czy pamięta? Pewnie! Tereny leśne, wspaniały stary drzewostan w B, własność Zdanicza, zostały w nieprawny i oszukańczy sposób sprzedane „Przetwórczej Spółce Drzewnej“. Po nitce do kłębka doszło do sedna sprawy. Aferzystą okazał się sam „jaśnie pan baron“ Stępieniewski, zięć dyrektora Zdanicza.

Sprawa groziła skandalem towarzyskim i sądowym. Zdanicz, jedynie ze względu na Żanetę zatuszował całą aferę — oświadczając ciekawym, że faktycznie zięć w jego imieniu sprzedał obszary leśne. Ale czy firmie „Dom Bankowy Zdanicz“, groziła upadłość, że aż tak wysokiej sumy potrzebował do dyspozycji, że musiały paść jej ofiarą tak wspaniałe i olbrzymie lasy? Bo gdzież ta suma ze sprzedaży utonęła?

Oto refleksje na temat wyczynu „barona“, które zachwiały opinją co do mocnych podstaw „Domu Bankowego“. Zdanicz odchorował sprawę — boć prawda imna zupełnie — niestety do wiedzy ogółu nie doszła.

I to był pierwszy cios dla Zdanicza — ze strony zięcia-hulaki. Obecnie znowu...

— Nowa przyjemność?... — pytanie sekretarza zabrzmiało prawie szeptem. — Czy może znowu pan baron?...

— Nie tytułuj go pan, tego aferzysty! — Zdanicz oblał się purpurą gniewu, gdyby nie to, że córka moja nosi jego nazwisko, mój Boże!...

— Więc przecie i tym razem? — szepnął Wawrzewicz.

— A któżby inny? Ha, ha, ha! Teraz wziął się do weksli... Przecież najłatwiej oprzeć się na płatności dyrektora Domu Bankowego. Prawda? To też zapłacimy znów pareset tysięcy... Podpis wspaniale podrobiony... O, ma hultaj zdolności w tym kierunku! Ale on mnie położy niedługo na obie łopatki... Z torbami pójdę, dla łaski pana zięcia... Udało mu się z tem zamążpójściem jedynaczki! Ale — kaprys kaprysem... Nie warto być za wyrozumiałym ojcem! Miała tyle doskonałych partyj! Gdzietam! Dancingowa lala, niebieski ptak i łotr z pod ciemnej gwiazdy, a nie mąż dla niej! Baron! Jaśnie pan Stępieniewski! W papierach nawet brak tytułu!... Nigdy takich baronów nie było na południu! Niby skąd kto mógł wiedzieć? Podobno dobra dostały się drogą zapisu po baronach Karaszkan, niejakim Stępieniewskim, spokrewnionym skutkiem małżeństwa jednego z Karaszkanów ze Stępieniewską Ormiańska familja, zmieszana z naszą krwią! Ale ten, ten ananas — ani nie miał baronowskich manier, ani nie był baronem! Zapóźno zorjentowałem się w oszustwie! Sza!... panie Wawrzewicz! Niech o tem bodaj moje dziecko nigdy nie dowie się! Ona tak kocha się w rodowych klejnotach nazwisk.. Pani baronowa Stępieniewska! Tytuły zawsze na niej takie robiły wrażenie! A dobra też na księżycu! Ot, co! Rodu baronów S. niema.

Zdanicz zamilkł. Ulżył sobie tyradą dość długą, teraz bębnił palcami po biurku i patrzył ponuro w dywan.

— Weksle? — powtórzył ciągle szeptem Wawrzewicz, nachylając się całem ciałem ku Zdaniczowi — a na dużą sumę?

— Prawie sięgają cyfry 300.000 złotych... Nie oszczędza mnie „pan baron“ wcale... Zdaje się jedynym celem jego dążeń jest jaknajszybsze wyeksploatowanie mnie do dna... Drugi zaledwie rok mija od ślubu — a tyle już strat poniosłem.. Cóż pan na to?

— Kiedy płatności zapadają? — spytał rzeczowo sekretarz Wawrzewicz.

— Ma pan! — Zdanicz wyjął z portfela awizo bankowe — oto jeden okaz wielkoduszności mego pana zięcia....!

Wawrzewicz czytał, szablonowe zawiadomienie płatności:

(Dokończenie nastąpi).